

UZASADNIENIE WYROKU

z dnia 21 czerwca 2018 r.

B. B. (1) stanęła pod zarzutem popełnienia czynów polegających na tym, że będąc osobą pozostająca w pracy z Bankiem (...) SA w Oddziale tego Banku przy Al. (...) w W. i będąc uprawnionym pracownikiem do weryfikacji dokumentów i zawarcia w imieniu banku umowy kredytowej, wbrew ciążącemu na niej obowiązкови, nie powiadamiała właściwego organu banku o tym, że w trakcie procedur związanych z zawarciem umów kredytowych przedkładane są dokumenty stwierdzające nieprawdę, które to miały istotne znaczenie dla oceny zdolności kredytowej wnioskodawców i przyznania im kredytu, a mianowicie:

I. w okresie od 30 grudnia 2005 r. do dnia 9 lutego 2006 r. nie powiadomiła, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu budowlano - hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 157 242,00 CHF, E. S. (1) przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...) Sp. z o.o., przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 10 000 zł, czyniąc sobie z tego stałe źródło dochodu;

II. w okresie od 2 sierpnia 2004 r. do dnia 19 sierpnia 2004 r. nie powiadomiła, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu konsolidacyjnego nr (...) - (...) w kwocie 28 664 CHF, co w przeliczeniu stanowiło równowartość 83,377,84 zł, A. K. (1) przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...) Sp. z o.o., przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 3000 zł;

III. w okresie od stycznia 2006 r. do dnia 16 lutego 2006 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu budowlano hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 66 756,00 CHF, co stanowiło równowartość 163 100 zł, P. K. przedłożył poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w Biurze Usługowo - Handlowym A. K., przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 2000 zł,

IV. w okresie od 19 lutego 2007 r. do dnia 12 marca 2007 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) w kwocie 135 000 zł, K. R. przedłożył poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 2500 zł,

V. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 15 kwietnia 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) - (...), w kwocie 62 179 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 431 444,79 zł, K. P. przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), które to zaświadczenie miało istotne znaczenie dla oceny zdolności kredytowej w/w i przyznania jej kredytu, przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 3000 zł;

VI. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 28 grudnia 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 124 766 CHF, Z. R. przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenia o zarobkach i zatrudnieniu w firmach: (...) Sp. z o.o. i BIURO USŁUGOWO HANDLOWE A. K. (2), przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 5000 zł;

VII. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 31 stycznia 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 79 624 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 208 105,29 zł, K. M. przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO – USŁUGOWE (...) M. W. (1), przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 3000 zł;

VIII. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 9 listopada 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu budowlano - hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 53 537 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 138 564,46 zł, M. Ż. przedłożył poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...) Sp. z o.o., przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 4000 zł,

IX. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 18 października 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu budowlano - hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 44 686 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 117 166,69 zł, P. J. przedłożył poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 3000 zł;

X. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 16 listopada 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 64 023 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 164 776 zł, M. S. przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 3000 zł;

XI. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 28 lipca 2004 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego (konsumenckiego) nr (...) - (...) w kwocie 25 862 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 74 397,22 zł, W. S. (1) przedłożył poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...) T.S. s.c. Logistyka (...). J. S. i s-ka, przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 2000 zł;

XII. w okresie od 3 listopada 2004 r. do dnia 15 grudnia 2004 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu budowlano – hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 178 995 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 487 045,40 zł, A. N. przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...) Sp. z o.o. oraz firmie (...) Sp. z o.o., przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 2000 zł,

XIII. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 9 marca 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 59 839 CHF, I. L. przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 3000 zł;

XIV. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 18 listopada 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu budowlano - hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 286 400 zł, T. D. (1) przedłożył zaświadczenie stwierdzające nieprawdziwe okoliczności dotyczące jego współpracy z firmą (...), na rzecz której T. D. (1) miał wykonywać usługi na podstawie umowy o dzieło, który to dokument miał istotne znaczenie dla oceny zdolności kredytowej w/w i przyznania mu kredytu, przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 1000 zł;

XV. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 22 kwietnia 2005 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 94 873 CHF, I. W. przedłożyła poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 3000 zł;

XVI. w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 18 maja 2006 r. nie powiadomiła o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 87 514,59 CHF, D. R. przedłożył poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę 3000 zł,

- czyniąc sobie z tego stałe źródło dochodu, czym działała na szkodę Banku (...) S.A. Oddział przy Al. (...) w W., obecnie Bank (...) S.A.

Czyny te zostały zakwalifikowane jako występki z art. 297 § 2 kk w zw. z art. 65 § 1 kk, których popełnienia miała się dopuścić działając w warunkach określonych w art. 91 § 1 kk.

Natomiast **C. M.** został oskarżony o to, że w nieustalonym okresie czasu nie później jednak niż do dnia 7 września 2006 r. w (...) Banku S.A. zwanym mBankiem przy ul. (...) w W., pozostając w stosunku pracy z w/w bankiem i będąc uprawnionym pracownikiem do weryfikacji dokumentów i zawarcia w imieniu banku umowy kredytowej, wbrew ciążącemu na nim obowiązkowi, nie powiadomił właściwego organu banku o tym, że w toku procedury związanej z zawarciem umowy kredytu hipotecznego nr (...) w kwocie 220 000 zł, D. S. (1) przedłożył poświadczające nieprawdę zaświadczenie o zatrudnieniu i zarobkach w firmie (...), które to zaświadczenie miało istotne znaczenie dla oceny zdolności kredytowej w/w i przyznania mu kredytu, przyjmując jednocześnie od U. S. za pozytywną weryfikację wniosku kredytowego kwotę nie mniej niż 2000 zł, czym działał na szkodę w/w banku, który to czyn zakwalifikowany został jako występki z art. 297 § 2 kk.

Na podstawie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

B. B. (1) zatrudniona była w banku (...) od 12 kwietnia 1999 r. początkowo na stanowisku sekretarki, a od około 2003 r. zajmowała się kredytami hipotecznymi. Do jej obowiązków należało m.in. pozyskiwanie klientów, przedstawianie oferty bankowej, kompletowanie dokumentów, podpisywanie umów kredytowych, weryfikacja zaświadczeń o zarobkach i zatrudnieniu, weryfikacja ksiąg wieczystych. Nadto wypełniała wnioski kredytowe w obecności klienta. Weryfikacja zaświadczeń polegała na tym, że dzwoniła do firmy i ustalała z osobą uprawnioną, czy zgadzają się wszystkie punkty z zaświadczenia. Natomiast C. M. zatrudniony był w Banku (...) od 14 kwietnia 2000 r., najpierw na stanowisku kontrolera rachunkowego, potem inspektora, następnie specjalisty do spraw finansowania nieruchomości – doradca klienta I stopnia.

dowód: wyjaśnienia B. B. (1) k. 2604 akt II K 1129/13 tom XIII; umowy o pracę, zakres obowiązków i zakres czynności na stanowisku k. 2673 -2674 akt II K 1129/13 tom XIV

Pracując w (...) C. M. i B. B. (1) poznali U. S. jako jednego z pośredników kredytowych, prowadzących własne biuro pośrednictwa. Wnioski przynoszone przez U. S. najczęściej przyjmowała B. B. (1), aczkolwiek nie była jedynym pracownikiem banku, który obsługiwał wnioski kredytowe przygotowane przez U. S..

dowód: wyjaśnienia B. B. (1) k. 2604 akt II K 1129/13 tom XIII

Natomiast U. S. zajmowała się pośrednictwem kredytowym, prowadziła spółkę (...) Sp. z o.o. w W. przy ul. (...). W spółce tej zatrudniała m.in. swoją siostrę A. A. (1), M. J. i Ł. K.. W ramach tej pracy osoby te zawoziły do różnych oddziałów banków, w tym do (...) Banku (...) SA, przy Al. (...) w W., wnioski kredytowe wraz z dokumentami. Dokumenty te były przekazywane w tej placówce pracownikom banku, najczęściej B. B. (1) i C. M., w zamkniętych teczkach, ale także w przezroczystych „koszulkach”.

dowód: zeznania A. A. (1) k. 782-783, zeznania M. J. (k. 2623v-2624v akt II K 1129/13 tom XIII, k. 521-523), Ł. K. (k. 783-784).

Wiosną 2004 r. A. S. (1) zwrócił się do swojego syna W., aby ten zaciągnął na siebie kredyt i aby środki uzyskane w ten sposób mógł wykorzystać na remont domu. A. S. (1) natrafił na ogłoszenie w prasie, gdzie swoje usługi reklamowało biuro pośrednictwa kredytowego U. S. i tam też zwrócił się ze swoją sprawą.

Wobec syna zobowiązał się, że kredyt ten będzie spłacał i przekazał mu informację, że znalazł osobę w W., która zajmuje się załatwianiem takich kredytów. Po rozmowa wach z U. S., został poinformowany, że W. S. (1) ma się zgłosić

do oddziału banku na podpisanie umowy. I tak w dniu 28 lipca 2004 r. W. S. (1) stawił się w Oddziale (...), gdzie podpisał umowę pożyczki hipotecznej (konsumenckiej) nr (...) - (...) na kwotę 25 862 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 74 397,22 zł. Do wniosku o udzielenie tego kredytu W. S. (1) przedłożone zostało zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...) T.S. s.c. Logistyka (...). J. S. i s-ka, w której faktycznie nie był zatrudniony. Wniosek został przyjęty przez B. B. (1). W karcie wniosku kredytowego z dnia 20 lipca 2004 r. jako osobę do kontaktu wskazano również B. B. (1), niemniej karta ta została podpisana jedynie przez ówczesnego kierownika oddziału G. K.. W treści tej karty, w odniesieniu do czynności sprawdzających w rubrykach: czynności weryfikacyjne i kryteria odrzucenia wniosku wpisano NIE co do pytania 1.) czy wnioskodawcy znajdują się w rejestrze niesolidnych kredytobiorców, 2.) czy przedłożone przez wnioskodawcę dokumenty znajdują się w rejestrze dokumentów zastrzeżonych, 3.) czy od wnioskodawcy uzyskano informacje negatywne w BIK, 4.) czy zostały zweryfikowane informacje o zatrudnieniu i dochodzie, 5.) czy istniały inne kryteria odrzucenia wniosku.

dowód: umowa pożyczki hipotecznej wraz z załącznikami k. 14-36 akt II K 1129/13 tom XIIh; zeznania W. S. (1) k.44v-45 akt II K 1129/13 tom XIIh, k. 294-295; wyjaśnienia A. S. (1) k. 53v-54 akt II K 1129/13 tom XIIh, k. 882v-883,

A. K. (1) została poproszona przez swoją matkę – D. M., aby ubiegała się o kredyt, który potrzebny był na remont mieszkania. Aby zrealizować ten cel D. M. udała się do biura pośrednictwa kredytowego prowadzonego przez U. S. przy ul. (...) w W.. Poinformowała ją wówczas o tym, że potrzebne są jej pieniądze, że córka nie pracuje, na co otrzymała od U. S. zapewnienie, że ona ta wszystko załatwi.

W dniu 2 sierpnia 2004 r. do Banku (...) wpłynął wniosek **A. K. (1)** o udzielenie jej kredytu konsolidacyjnego, w treści którego podano, że jest ona zatrudniona jako pracownik administracyjny w spółce z o.o. (...) w B.. Wniosek ten przyjęła doradca klienta ds. kredytów na nieruchomościach w banku (...) - B. B. (1). Do wniosku tego załączona została informacja o zatrudnieniu wypełniona na druku bankowym pismem ręczny, opatrzona pieczęcią firmową (...) Sp. z o.o. oraz podpisem prezesa zarządu A. S. (2) i głównej księgowej A. N.. W dokumentach tych brak jest adnotacji o tym, aby potwierdzano fakt zatrudnienia A. K. (1), bądź też, aby odstąpiono od dokonania takiej czynności.

Po informacji od U. S., **A. K. (1)** udała się w dniu 19 sierpnia 2004 r. do (...) Banku (...) S.A. przy Al. (...) w W., gdzie podpisała umowę kredytu konsolidacyjnego nr (...) - (...) na kwotę 28 664 CHF, co w przeliczeniu stanowiło równowartość 83.377,84 zł.

W dniu kiedy wypłacony został kredyt, uprzednio przelany na rachunek założony przez A. K. (1) na ten cel, pobrała ona całość środków z konta, a następnie sumę tę przekazała U. S. w samochodzie, z czego dla A. K. (1) pozostała kwota 20.000 zł. Część z tej kwoty była też przekazana jako pożyczka, którą D. M. zgodziła się udzielić U. S.. Powodem, dla którego D. M. zgodziła się na taką pożyczkę, była wcześniejsza znajomość z U. S. i uprzednio załatwiany kredyt dla starszej córki.

dowód: zeznania A. K. (1) k.1330-1332 akt II K 1129/13 tom VII, k. 263-265; zeznania D. M. k. 1309-1311 akt II K 1129/13 tom VII, k. 519-520, umowa kredytu hipotecznego wraz z załącznikami k. 2-14 akt II K 1129/13 tom IXb; wniosek o udzielenie kredytu konsolidacyjnego k. 15-18 akt II K 1129/13 tom IXb; informacja o zatrudnieniu k. 19-20 akt II K 1129/13 tom IXb; opinia biegłego z badania pisma ręcznego k. 71-76 akt II K 1129/13 tom IXb

A. N. była koleżanką U. S. i z uwagi na wieloletnią znajomość zgodziła się, za jej namową występować przy umowie kredytowej jako kredytobiorca. Umowa miała być przeznaczona na zakup działki w B. i wybudowanie na niej pensjonatu. Sprzedawcami tej nieruchomości byli znajomi U. S.. Zgodnie z ustaleniami U. S. miała spłacać ten kredyt, który faktycznie zaciągnięty by został przez A. N..

B. B. (1) w dniu 9 listopada 2004 r. jako doradca klienta – specjalista ds. kredytów na nieruchomościach przyjęła w związku z ubieganiem się przez A. N. wniosek kredytowy, wraz z załączoną do niego informacją o dochodach z daty 3 listopada 2004 r. Informacja o dochodach była wystawiona na druku bankowym, podpisana przez A. N.. Nadto do

wniosku o udzielenie kredytu A. N. przedstawiona została informacja o zatrudnieniu, również wypełniona na druku bankowym, w którym wpisano, że jest ona zatrudniona w (...) Sp. z o.o. w P., co nie polegało na prawdzie.

W dniu 15 grudnia 2004 r. A. N. podpisała umowę kredytu budowlano – hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 178 995 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 487 045,40 zł.

dowód: umowa kredytowa wraz z załącznikami k. 2-30 akt II K 1129/13 tom IXa; zeznania A. N. k. 65-66v, 93v-94 akt II 1129/13 tom IXa, k. 1404-1407, k. 1412-1413, k. 1713v-1714v akt II K 1129/13 tom VII; k. 296-298

K. M. do biura pośrednictwa kredytowego U. S. trafiła przez swoich znajomych. W czasie gdy ubiegała się o kredyt była zatrudniona na ½ etatu w sklepie spożywczym. U. S. w rozmowie z nią obiecała, że załatwi kredyt, przy czym będzie jej musiała zapłacić prowizję w wysokości 17.000 zł. K. M. zaakceptowała te warunki, gdyż zależało jej na uzyskaniu kredytu. Po upływie około półtora miesiąca została ona powiadomiona przez U. S., że ma się stawić w banku w celu podpisania umowy. W dniu 31 stycznia 2005 r. K. M. udała się do Oddziału Banku (...) i podpisała umowę kredytu hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 79 624 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 208 105,29 zł.

Celem uzyskania tego kredytu dla K. M. do wniosku załączona została informacja o zatrudnieniu jej w firmie PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO – USŁUGOWE (...) M. W. (1), gdzie faktycznie nie pracowała. Nadto w formularzu przygotowywanym przez oddział przesyłający dokumentację wniosku w odniesieniu do czynności sprawdzających w rubrykach: czynności weryfikacyjne i kryteria odrzucenia wniosku wpisano NIE w odniesienie do pytania 1.) czy wnioskodawcy znajdują się w rejestrze niesolidnych kredytobiorców, 2.) czy przedłożone przez wnioskodawcę dokumenty znajdują się w rejestrze dokumentów zastrzeżonych, 3.) czy od wnioskodawcy uzyskano informacje negatywne w BIK, 4.) czy zostały zweryfikowane informacje o zatrudnieniu i dochodzie, 5.) czy istniały inne kryteria odrzucenia wniosku. W formularzu tym B. B. (1) wskazana została jako osoba do kontaktu, sam zaś formularz wniosku został podpisany przez dyrektora sprzedaży G. K..

dowód: umowa kredytu hipotecznego k. 12-19 akt II K 1129/13 tom XIId; informacja o zatrudnieniu k. 26 akt II K 1129/13 tom XIId; zeznania K. M. k. 7-8, 9-10, 38-39 akt II K 1129/13 tom XIId

I. L. trafiła do U. S. za pośrednictwem swojej klientki, która przekazała jej dane adresowe biura. Na miejscu spotkała się z U. S., którą spytała, czy mogłaby ona pomóc jej w formalnościach kredytowych, żeby nie musiała sama zajmować się „papierami” i przy tym czy mogłaby sprawdzić, w którym banku są najkorzystniejsze warunki. W tym celu I. L. miała dostarczyć dokumenty, na podstawie których U. S. miała się zorientować w sprawie. Po niedługim czasie U. S. zaczęła się pojawiać u I. L. korzystając z usług manicure. Przy tej okazji U. S. przekazała jej informację, że wnioski poskłada w różnych bankach i że trzeba będzie poczekać, ale zapewniała, że sprawę na pewno uda się gdzieś załatwić.

Po informacji od U. S. o przygotowanej umowie, w dniu 9 marca 2005 r. I. L. udała się do placówki banku (...), gdzie podpisała umowę kredytu hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 59 839 CHF. Na potrzeby uzyskania tego kredytu przedłożone zostało zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...). Tak zaciągnięty kredyt został przez I. L. spłacony.

dowód: umowa kredytowa wraz z załącznikami k. 73-95 akt II K 1129/13 tom (...); zeznania I. L. k. 1233v-1236, k. 1338 akt II K 1129/13 tom VII, k. 2-3 akt II K 1129/13 tom (...), k. 107Av- (...) akt II K 1129/13 tom (...), k. 298-300

K. P. do U. S. trafiła poprzez znajomą. K. P. w rozmowie z U. S. przedstawiła swoją sytuację zawodową i rodzinną, przyznała wówczas, że jest osobą bezrobotną. W odpowiedzi uzyskała zapewnienie U. S., że ta załatwi dla niej wszelką niezbędną dokumentację i że wszystko będzie legalne. Załatwianie kredytu trwało około dwóch miesięcy. Do podpisania umowy kredytu hipotecznego nr (...) - (...) doszło w dniu 15 kwietnia 2005 r. Na tej podstawie przyznano kredyt w kwocie 62 179 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 431 444,79 zł. Do wniosku kredytowego załączone zostało zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), gdzie K. P. faktycznie nie pracowała. Kredyt ten został przez Bank wypowiedziany w dniu 21 lipca 2006 r. wobec braku spłaty zadłużenia.

Następnie wiosną 2008 r. U. S. skontaktowała się ponownie z K. P., proponując jej zatrudnienie w swojej firmie. Oczekiwała jednak, że w zamian za to K. P. zaciągnie dla niej kredyt, który pozwoliłby U. S. dokończyć inwestycję w B.. Na powyższą propozycję K. P. jednak nie przystała.

dowód: kopia dokumentacji kredytowej k. 37-60 akt II K 1129/13 tom IXd; umowa kredytowa wraz z załącznikami k. 129-149 akt II K 1129/13 tom IXd; zeznania K. P. k. 1-4, 97-102,109-110 akt II K 1129/13 tom IXd (ujawnione k. 596);

I. W. trafiła do biura pośrednictwa kredytowego U. S. za namową swojej koleżanki B. T., która poleciła jej to miejsce. I. W. miała wówczas problemy finansowe i kilka kredytów do spłacenia, w związku z czym potrzebowała około 10.000 zł gotówki. U. S. i B. T. podsunęły jej pomysł, aby w proceder uzyskania kredytu wciągnąć inne osoby, które miały nieruchomości nadającą się jeszcze do obciążenia jej hipoteką, a którą to fikcyjnie sprzedałyby I. W., a oni sami mogliby nadal w niej mieszkać. I. W. zaciągnęłyby na zakup tej nieruchomości kredytu, który faktycznie spłacany byłby przez te osoby, a ona otrzymałaby za to kwotę 10.000 zł. U. S. skojarzyła zatem I. W. z D. i M. Ł.. Całość dokumentacji potrzebnej do zawarcia umowy przygotowała U. S. i to ona również znalazła notariusza, gdzie doszło do podpisania umowy sprzedaży nieruchomości.

Po informacji o przygotowanej umowie, **I. W.** udała się w dniu 22 kwietnia 2005 r. do (...) Banku (...) S.A. przy Al. (...) w W., gdzie podpisała umowę kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 94 873 CHF, Do wniosku o kredyt przedłożone zostało zaświadczenie z Pracowni Biżuterii (...) J. P..

dowód: zeznania I. W. k. 301-302, k. 2267v-2268v akt II K 1129/13 tom XII, k. 37v-38 akt II K 1129/13 tom XIIa, umowa kredytu hipotecznego wraz z załącznikami k. 9- 19 akt II K 1129/13 tom XIIa; informacja o zatrudnieniu k. 20-21 akt II K 1129/13 tom XIIa; wniosek kredytowy, informacja o dochodach k. 22-25 akt II K 1129/13 tom XIIa;

W. S. (2) z uwagi na to, iż chciała przeprowadzić prace wykończeniowe w zrealizowanej nadbudowie domu, potrzebowała na ten cel gotówki. Wówczas jej znajoma poleciła jej biuro doradztwa finansowego U. S.. **W. S. (2)** udała się więc do biura U. S., prosząc ją o sprawdzenie, czy możliwe jest zaciągnięcie kredytu. Po jakimś czasie U. S. skontaktowała się z **W. S. (2)** i wezwała ją do swojego biura na ul. (...), gdzie za sprawdzenie tej informacji zażądała od **W. S. (2)** kwoty 1.400 zł. Aby uiścić tę należność, **W. S. (2)** zaciągnęła pożyczkę, bo obawiała się, że zostanie przez U. S. pozwana do sądu, czym ta ostatnia jej groziła, jeżeli tej należności nie ureguluje. Wówczas U. S. stwierdziła, że zna osobę, która zaciągnie za nią kredyt, że osoba ta ma dobre zarobki, przy czym będzie jej trzeba zapłacić za to 5.000 zł. Nadto powiedziała też, że będzie musiała przekazać 10% swojej nieruchomości na rzecz P. J., aby on mógł zaciągnąć kredyt, dla którego zabezpieczeniem byłaby ta nieruchomość.

Wniosek kredytowy oraz dokumenty w postaci informacji o nieruchomości przyjmowała w dniu 30 września 2005 r. **B. B. (1)**. W odniesieniu zaś do czynności sprawdzających w rubrykach: czynności weryfikacyjne i kryteria odrzucenia wniosku wpisano NIE w odniesieniu do pytania 1.) czy wnioskodawcy znajdują się w rejestrze niesolidnych kredytobiorców, 2.) czy przedłożone przez wnioskodawcę dokumenty znajdują się w rejestrze dokumentów zastrzeżonych, 3.) czy od wnioskodawcy uzyskano informacje negatywne w BIK, 4.) czy zostały zweryfikowane informacje o zatrudnieniu i dochodzie, 5.) czy istniały inne kryteria odrzucenia wniosku. W formularzu tym wskazano jako osobę do kontaktu – K. T.. Formularz wniosku został podpisany przez dyrektora sprzedaży G. K. oraz przez doradcę Klienta Specjalistę ds. kredytów na nieruchomości – P. M..

Do banku w celu podpisania kredytu **W. S. (2)** i **P. J.** przyjechali razem z U. S..

W dniu 18 października 2005 r. w (...) Banku (...) S.A. przy Al. (...) w W., doszło do podpisania umowy kredytu budowlano - hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 44 686 CHF.

Do wniosku dołączone zostało zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...), które nie zostało przez tę osobę wystawione ani podpisane. Również **P. J.** nie podpisał informacji o zatrudnieniu, jak również nie podpisał informacji o dochodach czy oświadczenia o proponowanym zabezpieczeniu kredytu.

Po podpisaniu umowy W. S. (2) oczekiwała na wypłatę kredytu. Pod koniec października 2005 r. U. S. przesłała jej kwotę 23.000 zł, jednocześnie oczekując zapłaty 5.000 zł. Po jakimś czasie W. S. (2) otrzymała od U. S. kolejną wpłatę, tym razem w wysokości 10.000 zł. W. S. (2) nie otrzymała ani umowy kredytowej, ani harmonogramu spłat kredytu. W banku przed podpisaniem umowy kredytowej W. S. (2) nie czytała jej, sądziła, że kredyt został zaciągnięty na kwotę 65.000 zł. Dopiero po otrzymaniu pisma z banku dowiedziała się o faktycznej wysokości zaciągniętego kredytu. Próbowała wówczas sprowadzić do placówki banku (...) celem wyjaśnienia tej sprawy, ale bezskutecznie. U. S. informowała ją, że całość kwoty kredytu została przelana na rachunek P. J. i że nie ma już z nim kontaktu.

dowód: umowa kredytowa wraz załącznikami k. 15-39 akt II K 1129/13 tom XIIIf; zeznania W. S. (2) k. 58v-59v akt II K 1129/13 tom XIIIf, k. 780-782; opinia biegłego z zakresu badania pisma ręcznego odnośnie wystawionego zaświadczenia k. 77-83 akt II K 1129/13 tom XIIIf; opinia biegłego z zakresu badania pisma ręcznego k. 764-772;

M. Ż. do biura pośrednictwa kredytowego U. S. trafił z polecenia swojej znajomej z pracy K. M.. Podpisał z biurem pośrednictwa umowę, w zamian za co właścicielka biura zajęła się załatwianiem dokumentów. W dacie, gdy ubiegał się on o kredyt, był zatrudniony, jak również prowadził niedawno rozpoczętą przez siebie działalność gospodarczą. W rozmowie U. S. poinformowała go jednak, że z jego dochodami będzie mu trudno otrzymać kredyt na 120.000 zł, ale jednocześnie uspakajała, żeby tym się nie martwił, że ona się tą sprawą zajmie i w przeciągu dwóch miesięcy załatwi ten kredyt. Zażądała w zamian prowizji w wysokości 5 % otrzymanego kredytu, na co M. Ż. – mimo że wysokość tej prowizji uważał za wysoką – przystał, gdyż zależało mu na uzyskaniu kredytu, który chciał przeznaczyć na zakup mieszkania w stanie deweloperskim. U. S. nie wspominała, że otrzymaną prowizją będzie musiała się z kimś podzielić, nie wspominała też o swoich znajomościach w banku.

Wniosek kredytowy przyjęty został w dniu 18 października 2005 r. przez doradcę klienta specjalista ds. kredytów na nieruchomości – B. B. (1). Do wniosku o kredyt przedłożona została informacja na druku bankowym z firmy (...) Sp. z o.o., odręcznie wypisanym oraz opatrzonym pieczęcią firmową i dwoma podpisami osób, rzekomo w występującymi w imieniu tej spółki. Dane spółki w postaci numeru telefonu, faksu oraz NIP należały do jednak do spółki (...). Nadto przedłożona została umowa o pracę opatrzona tymi samymi pieczęciami i podpisem.

Po informacji, że umowa jest gotowa do podpisu, M. Ż. udał się w dniu 9 listopada 2005 r. do (...) Banku (...) S.A. przy Al. (...) w W., gdzie podpisał umowę kredytu budowlano-hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 53 537 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 138 564,46 zł.

Kredyt został przez M. Ż. całkowicie spłacony w dniu 12 września 2008 r.

dowód: zeznania M. Ż. k. 8v-9 akt II K 1129/13 tom XIIIf, k. 42 akt II K 1129/13 tom XIIIf, k. 525-526; umowa kredytu budowlano-hipotecznego wraz z załącznikami, wniosek kredytowy k. 11-37 II K 1129/13 tom XIIIf

M. S. w 2003 r. miała problemy finansowe, zbankrutował prowadzony przez nią sklep spożywczy i miała długi, na pokrycie których potrzebowała pieniędzy. Z tej przyczyny po znalezieniu ogłoszenia w prasie udała się do biura pośrednictwa kredytowego U. S.. Tam na spotkaniu przedstawiła, że dowiadywała się w kilku bankach o możliwość uzyskania kredytu, jednakże z uwagi na to, iż nie pracowała, otrzymała odmowy. W tej sprawie M. S. była w biurze U. S. kilkukrotnie, za co przekazała jej łącznie kwotę 4.000 zł, która to miała być przeznaczona dla osób, którzy załatwiliby kredyt. Przy okazji któregoś ze spotkań, U. S. zaproponowała, żeby M. S. fikcyjnie sprzedała swoje mieszkanie i nadał w nim mieszkała, a osoba, która by to mieszkanie fikcyjnie od niej kupiła, zaciągnęłaby na ten cel kredyt, z którego część pieniędzy by jej potem przekazała. Następnie U. S. przedstawiła M. S., że taką zaufaną osobą do zakupu jej mieszkania będzie D. S. (2), który faktycznie zaciągnął kredyt i podpisał umowę notarialną. Po wypłacie kredytu M. S. wraz ze swoim mężem, D. S. (2) oraz A. S. (1) spotkali się u U. S., która podzieliła między nich pieniądze z kredytu. Po jakimś czasie U. S. ponownie skontaktowała się z M. S. i poinformowała ją, że sprawę trzeba teraz odwrócić, a mianowicie że to M. S. miałyby odkupić mieszkanie do D. S. (2). W tym celu tym razem to M. S. miała zaciągnąć kredyt. W owym czasie była ona już zatrudniona w sklepie (...) z dochodem około 1.000 zł, przy czym U. S. po odebraniu od niej dokumentów, stwierdziła, że będą potrzebne jeszcze inne zaświadczenia, w tym zaświadczenie o zarobkach.

Następnie umówiła ją i D. S. (2) do notariusza, gdzie doszło do podpisania umowy sprzedaży mieszkania. M. S. była świadoma, że bez zaświadczenia o zatrudnieniu, załatwionego przez U. S. nie udzielono by jej kredytu, stąd przystała na złożenie tego dokumentu.

Wniosek kredytowy przyjmowała z ramienia banku (...). Do wniosku załączone zostało zaświadczenie o zatrudnieniu w firmie (...), gdzie M. S. nie była faktycznie zatrudniona. Zaświadczenie te opatrzone zostało pieczęcią firmową. Natomiast w formularzu przygotowywanym przez oddział przesyłający dokumentację wniosku w odniesieniu do czynności sprawdzających w rubrykach: czynności weryfikacyjne i kryteria odrzucenia wniosku wpisano NIE w odniesieniu do pytania 1.) czy wnioskodawcy znajdują się w rejestrze niesolidnych kredytobiorców, 2.) czy przedłożone przez wnioskodawcę dokumenty znajdują się w rejestrze dokumentów zastrzeżonych, 3.) czy o wnioskodawcy uzyskano informacje negatywne w BIK, 4.) czy zostały zweryfikowane informacje o zatrudnieniu i dochodzie, 5.) czy istniały inne kryteria odrzucenia wniosku. W formularzu tym B. B. (1) wskazana została jako osobę do kontaktu, przy czym sam formularz wniosku został podpisany przez dyrektora sprzedaży G. K..

Po informacji, iż umowa jest przygotowana, **M. S.** stawiała się w dniu 16 listopada 2005 r. w (...) Banku (...) S.A. przy Al. (...) w W., gdzie podpisała umowę kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 64 023 CHF, co w przeliczeniu stanowiło kwotę 164 776 zł.

dowód: zeznania M. S. k. 37v-38v akt II K 1129/13 tom XIIg, k. 2148v-2149v akt II K 1129/13 tom XII, k. 292-294; umowa kredytu hipotecznego wraz z załącznikami k. 12-26 akt II K 1129/13 tom XIIg; wyjaśnienia U. S. k. 40-41v akt II K 1129/13 tom XIIg

T. D. (2) po informacji od pacjentki szpitala, w którym był zatrudniony, B. T., trafił do biura pośrednictwa kredytowego U. S.. Zależało mu na szybkim uzyskaniu kredytu, gdyż wraz z żoną zamierzał rozpocząć budowę domu jednorodzinnego. Wcześniej dowiadywał się w Banku (...) o możliwość zaciągnięcia takiego kredytu i uzyskał informację, iż procedura taka może potrwać nawet do pół roku. Z tego powodu zdecydował się na skorzystanie z usług poleconego biura, dokąd się udał. Uzyskał tam formularze wniosku kredytowego do wypełnienia, miał też dostarczyć zaświadczenia o zarobkach, plany domu. Od U. S. otrzymał też jeszcze kilka druków in blanco do podpisu, po czym uzyskał od niej zapewnienie, że dostarczy ona potrzebne dokumenty do banku. Po kilku tygodniach Bank zawiadomił, że umowa jest gotowa do podpisania. W związku z tym w dniu 18 listopada 2005 r. T. D. (2) stawił się w placówce Banku i podpisał umowę kredytu budowlano - hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 286 400 zł. Do wniosku załączona została informacja o zatrudnieniu w formie współpracy z (...) A. F., z którym to podmiotem T. D. (2) nigdy nie współpracował. Oprócz tego załączona została również informacja o jego zatrudnieniu w Wojewódzkim Szpitalu (...). Natomiast w formularzu przygotowywanym przez oddział przesyłający dokumentację wniosku w odniesieniu do czynności sprawdzających w rubrykach: czynności weryfikacyjne i kryteria odrzucenia wniosku wpisano NIE w odniesieniu do pytania 1.) czy wnioskodawcy znajdują się w rejestrze niesolidnych kredytobiorców, 2.) czy przedłożone przez wnioskodawcę dokumenty znajdują się w rejestrze dokumentów zastrzeżonych, 3.) czy o wnioskodawcy uzyskano informacje negatywne w BIK, 4.) czy zostały zweryfikowane informacje o zatrudnieniu i dochodzie, 5.) czy istniały inne kryteria odrzucenia wniosku. W formularzu tym wskazano jako osobę do kontaktu – B. B. (1).

Za usługę pośrednictwa T. D. (2) zapłacił U. S. kwotę 2.000-3.000 zł.

dowód: umowa kredytu budowlano-hipotecznego wraz z załącznikami i informacjami o zatrudnieniu k. 9-26 akt II K 1129/13 tom XIIIn; wyjaśnienia T. D. (2) k. 54-55 akt II K 1129/13 tom XIIIn; opinia biegłego z zakresu badania pisma ręcznego k. 61-69 akt II K 1129/13 tom XIIIn;

Z. R. wraz z mężem podjęli decyzję o ubieganiu się o kredyt, aby móc zakupić przyległą do ich nieruchomości działkę, na której jej mąż planował rozwinąć prowadzoną przez siebie działalność gospodarczą – wulkanizację. Ponieważ Z. R. była wówczas bezrobotna i tylko jej mąż dysponował zaświadczeniem o dochodach zwrócili się do biura pośrednictwa kredytowego o pomoc w uzyskaniu tego kredytu. U. S. zapewniła ich, że wszystkim się zajmie i faktycznie zleciła ona wycenę nieruchomości rzeczoznawcy, zajęła się też kwestią zaświadczeń o zatrudnieniu. Do wniosku załączona została informacja o zatrudnieniu Z. R. z dnia 9 grudnia 2005 r. na druku bankowym, wypełnionym ręcznie oraz opatrzone

podpisem o treści A. K. (2) i pieczęcią firmową Biuro Usługowo-Handlowe (...). Z. R. nie była jednak zatrudniona przez ten podmiot. Nadto przedłożone zostało informacja o zatrudnieniu Z. R. w spółce (...) Sp. z o.o. opatrzone datą 29 listopada 2005 r. i podpisem U. S.. W tej spółce również Z. R. nie była zatrudniona.

Tak skompletowane dokumenty zostały przedłożone w banku (...), gdzie przyjęła je B. B. (1).

Po informacji, iż umowa jest przygotowana, **Z. R.** stawiła się w dniu 28 grudnia 2005 r. w (...) Banku (...) S.A. przy Al. (...) w W., gdzie podpisała umowę kredytu hipotecznego nr (...) - (...) w kwocie 124 766 CHF. Kredyt ten został całkowicie spłacony w dniu 26 stycznia 2011 r.

dowód: zeznania Z. R. k. 11-14 akt II K 1129/13 tom XIIe, k. 517-519; umowa kredytu hipotecznego wraz z załącznikami k. 16-38 akt II K 1129/13 tom XIIe; wnioski kredytowe k. 39-42 akt II K 1129/13 tom XIIe, zaświadczenie Banku (...) o całkowitej spłacie kredytu k. 15 akt II K 1129/13 tom XIIe

E. S. (1) umowę kredytu budowlano - hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 157 242,00 CHF podpisała w dniu 9 lutego 2006 r. Przy ubieganiu się o ten kredyt E. S. (1) przedłożyła zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu w firmie (...) Sp. z o.o. na stanowisku dyrektora ds. sprzedaży i marketingu. Zaświadczenie to uzyskała od osoby znajomej, która zrobiła to w ramach przysługi. Dokument ten był sporządzony na druku bankowym, wypełniony odręcznie i opatrzony pieczęcią firmową spółki (...). Centrum (...) jako warunek do sporządzenia umowy wskazało m.in. potwierdzenie przez pracownika banku informacji o zatrudnieniu klientki poprzez zweryfikowanie wszystkich elementów zatrudnienia, przy czym zastrzegło, że telefon należy pozyskać z niezależnego biura. Nie zachowały się jednak dokumenty potwierdzające, kto, w jakiej dacie i na jaki numer telefonu kontaktował się by potwierdzić te dane.

dowód: kopia umowy kredytu budowlano-hipotecznego wraz załącznikami k. 1419-1451 akt II K 1129/13 tom VIII; wyjaśnienia E. S. (1) k. 1476-1477 akt II K 1129/13 tom VIII; informacje z Centrum (...) k. 1296 akt II K 1129/13 tom VII

P. K. do biura pośrednictwa U. S. trafił poprzez A. N., której jest bratem ciotecznym. Przedstawił jej, iż nosi się z zamiarem zakupu mieszkania, jak również poinformował ją o miejscu swojego faktycznego zatrudnienia i wysokości dochodów. Poinformował ją również o wysokości kredytu, jaka jest mu potrzebna do zawarcia umowy z deweloperem. Uzyskał wówczas od niej odpowiedź, że nie będzie z tym problemem. Nie zażądała ona również od niego przedstawienia zaświadczenia o wysokości zarobków z miejsca pracy. Również jego żona takiego zaświadczenia nie musiała dostarczyć.

Po informacji, iż umowa jest przygotowana, P. K. wraz z żoną udał się w dniu 16 lutego 2006 r. do oddziału banku (...) przy Al. (...), gdzie podpisali umowę kredytu budowlano hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 66 756,00 CHF, co stanowiło równowartość 163 100 zł.

Przy ubieganiu się o ten kredyt U. S. złożyła zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu P. K. w Biurze Usługowo - Handlowym A. K., w którym to nie był on faktycznie zatrudniony.

Następnie latem 2008 r. U. S. skontaktowała się telefonicznie z P. K. i poinformowała go, że z jego kredytem „nie wszystko jest w porządku”. Zaproponowała mu, że za kwotę 5.000 zł przeniesie jego kredyt do innego banku, na co P. K. się nie zgodził. Po raz drugi U. S. skontaktowała się z nim na przełomie 2010 r. / 2011 r., proponując wyniesienie z banku dokumentów kredytowych za kwotę 8.000 zł, z której to propozycji również nie skorzystał. U. S. stwierdziła wówczas, że „zeznaje na policji i jak do tej pory to jeszcze nie powiedziała o jego kredycie”.

dowód: zeznania P. K. k. 1487-1489 akt II K 1129/13 tom VIII, k. 523-524; kopia umowy kredytu budowlano-hipotecznego k. 1492-1496 akt II K 1129/13 tom VIII; kopia informacji o zatrudnieniu k. 1497 akt II K 1129/13 tom VIII; kopia umowy zlecenia z biurem pośrednictwa U. S. k. 1498-1499 akt II K 1129/13 tom VIII

W dniu 18 maja 2006 r. w (...) Banku (...) S.A. przy Al. (...) w W., **D. R.** zawarł umowę kredytu hipotecznego nr (...) - (...) na kwotę 87 514,59 CHF, Do wniosku załączona została informacja o zatrudnieniu na druku bankowym, wypełniona pismem ręczny i opatrzona pieczęcią firmową (...) oraz podpisem odręcznym. W treści

wniosku datowanego na dzień 10 maja 2006 r. w rubrykach: czynności weryfikacyjne i kryteria odrzucenia wniosku wpisano NIE w odniesieniu do pytania 1.) czy wnioskodawcy znajdują się w rejestrze niesolidnych kredytobiorców, 2.) czy przedłożone przez wnioskodawcę dokumenty znajdują się w rejestrze dokumentów zastrzeżonych, 3.) czy o wnioskodawcy uzyskano informacje negatywne w BIK, 4.) czy zostały zweryfikowane informacje o zatrudnieniu i dochodzie, 5.) czy istniały inne kryteria odrzucenia wniosku. W formularzu tym wskazano B. B. (1) wskazano jako osobę do kontaktu, sam zaś formularz wniosku został podpisany przez dyrektora sprzedaży G. K..

Kredyt hipoteczny został w całości spłacony w dniu 5 listopada 2008 r. D. R. wprawdzie zwrócił się o pomoc do biura pośrednictwa kredytowego U. S., lecz nie podpisywał z nim umowy.

dowód: zeznania D. R. k. 8v-9, 41v-42 akt II 1129/13 tom XIIc, k. 303-304; umowa kredytu hipotecznego wraz z załącznikami k. 11- 33 akt II K 1129/13 tom XIIc; zaświadczenie k. 10 akt II K 1129/13 tom XIIc

D. S. (1), za namową swojej żony D. S. (3), która już raz skorzystała z usług U. S., udał się do jej biura pośrednictwa kredytowego. Tam też podpisał umowę pośrednictwa kredytowego. Z uwagi na to ilość obowiązków zawodowych dokumenty niezbędne do uzyskaniu kredytu, w tym zaświadczenie z miejsca pracy, gdzie w tym czasie był zatrudniony, przynosiła do biura U. S. – D. S. (3). Po pewnym czasie D. S. (3) została poinformowana przez U. S., że ta złożyła już dokumenty w Banku (...) w W., jednakże wniosek kredytowy został odrzucony. Wówczas U. S. zaproponowała sama, że spróbuje złożyć dokumenty w innym banku. W związku z tym umówiła ona ich na spotkanie z doradcą kredytowym C. M. z (...). Na spotkaniu tym C. M. przejrzał dokumenty D. S. (1) i polecił czekać na decyzję. Po dwóch lub trzech dniach z D. S. (1) skontaktował się jakiś pracownik banku i poinformował, że warunkiem uruchomienia kredytu będzie założenie przez niego konta w (...), co też D. S. (1) uczynił. Po tym fakcie został on zaproszony do siedziby banku przy ul. (...) w W. na podpisanie umowy kredytowej.

I tak w dniu 7 września 2006 r. D. S. (1) zawarł umowę nr (...) o kredyt hipoteczny na kwotę 220.000 zł. Kredyt ten został udzielony na podstawie wniosku złożonego w dniu 17 sierpnia 2006 r., z którym D. S. (1) zgłosił się do (...) Sp. z o.o. Oddziału w W. przy ul. (...). Wniosek ten został przyjęty przez C. M.. We wniosku tym kredytobiorca wskazał, że jest zatrudniony jako kierownik ds. zatrudnienia w (...) s.c. w W.. Na potwierdzenie tej informacji złożone zostało przez D. S. (1) zaświadczenie o zatrudnieniu z dnia 4 sierpnia 2006 r., przy czym nie był on faktycznie pracownikiem tej spółki. Zaświadczenie to wypisała i podpisała jego żona, używając do tego swojego panieńskiego nazwiska – M., która prowadziła wówczas sklep w ramach tej spółki cywilnej i opatrzyła autentyczną pieczęcią firmową. Na podstawie tej umowy U. S. otrzymała prowizję rzędu 12-14 tysięcy złotych.

dowód: zeznania D. S. (1) k. 38v-39v, k. 45v akt II K 1129/13 tom IXc, k. 526-528; zeznania D. S. (3) k. 50 akt II K 1129/13 tom IXc, k.305-306 ,umowa kredytu hipotecznego k. 21-22 akt II K 1129/13 tom IXc; wniosek kredytowy i zaświadczenie o zatrudnieniu k. 71-76 akt II K 1129/13 tom IXc

K. R. zgodził się na zaciągnięcie kredytu dla kolegi, który nie miał formalnie zdolności kredytowej, ale zobowiązał się spłacać zadłużenie. W zamian za to K. R. miał być zatrudniony u pracodawcy, od którego miało pochodzić zaświadczenie o zatrudnieniu, a w oparciu o które miano przyznać mu ten kredyt. Taką obietnicę otrzymał on od U. S.. W związku z tym w dniu 12 marca 2007 r. **K. R.** stawił się w (...) Banku (...) S.A. przy Al. (...) w W. i podpisał umowę kredytu hipotecznego nr (...) (...) na kwotę 135 000 zł. Do wniosku tego przedłożone zostało zaświadczenie o zarobkach i zatrudnieniu **K. R.** w firmie (...), gdzie jak zapewniała go U. S. miał otrzymać niebawem umowę o pracę. Mimo wielokrotnych prób kontaktu telefonicznego i zapewnień ze strony U. S., że umowa zostanie niebawem zawarta, do zatrudnienia K. R. w tej firmie nie doszło. Kredyt ten wobec braku spłat został skierowany do postępowania egzekucyjnego.

Formularze wniosku o udzielenie kredytu, jak również informacji o dochodach nie zawierały danych o potwierdzeniu faktu zatrudnienia K. R., ani też nie wskazywały na odstąpienie przez pracownika banku od dokonania takiej czynności. Dokumenty niezbędne do uruchomienia procedury przyznania kredytu zostały przyjęte w dniu 14 lutego 2007 r. przez B. B. (1).

dowód: zeznania K. R. k. 51v-53v, 65v-67 akt II K 1129/13 tom IXf, k. 265-267; zeznania R. K. k. 39-43 akt II K 1129/13 tom IXf, k. 779-780; umowa kredytu hipotecznego wraz z załącznikami k. 2-23 akt II K 1129/13 tom IXf;

B. B. (1) nie przyznała się do popełnienia zarzucanych jej czynów. Na etapie postępowania przygotowawczego wyjaśniła m.in., iż do jej obowiązków należała weryfikacja zaświadczeń o zatrudnieniu i zarobkach. W tym celu dzwoniła od pracodawców i weryfikowała te zaświadczenia. Zaprzeczyła kategorycznie, aby kiedykolwiek przyjmowała jakąkolwiek korzyść majątkową od U. S.. Nie potrafiła wytłumaczyć, jak to się stało, że w toku procedury kredytowej, gdzie miała weryfikować dokumenty, wszystkie okazały się fałszywe, zaprzeczyła, aby miała z tym cokolwiek wspólnego. Wyjaśniła też, że nie zna powodu, dla którego U. S. ją pomawia, stwierdziła, że nie miała z nią zatargu. Nie negocjowała przyjęcia wniosków kredytowych bądź podpisania umów kredytowych, na których widniał jej podpis, w okazanych jej dokumentach nie było takiego, który oznaczyłaby jako zweryfikowany przez siebie, a który następnie okazałby się fałszywy. Zwróciła uwagę na to, iż np. przy niektórych z okazanych jej wniosków np. w sprawie D. R., nie ma informacji, aby zaświadczenie o zatrudnieniu było w ogóle weryfikowane. W odniesieniu zaś do okazanego jej wniosku kredytowego M. S. wyjaśniła, że podpisała umowę i załączniki, przyjęła też wniosek kredytowy, na karcie wniosku widnieje jej podpis, nadto widnieje tam potwierdzenie, że została zweryfikowana informacja o zatrudnieniu i dochodzie, po czym można domniemywać, że jak jest tam jej podpis, to mogła być osobą, która weryfikowała to zatrudnienie. **(k. 2604-2605 z akt II K 1129/13)**

Odnosząc się do kwestii weryfikowania przez siebie zaświadczeń o zatrudnieniu podała, iż numery telefonów przeważnie brała z tych zaświadczeń, bo tam znajdowały się pieczętki, wyjaśniła również, że numery telefonów były też ustalane na podstawie Panoramy Firm czy od operatorów komórkowych. Podała, że kompletowanie całej dokumentacji odbywało się przez pośrednika, a z klientami spotykała się tylko na podpisanie umowy. Stwierdziła, że nie było żadnych sugestii ze strony klientów, że kredyt jest „załatwiany”. Odpowiadając na pytania prokuratora wyjaśniła, że dyrektor oddziału nie weryfikował jej pracy w zakresie weryfikacji zatrudnienia, podała też, że weryfikacja zatrudnienia była albo warunkiem podpisania umowy, albo uruchomienia kredytu. **(k. 3016v-3017v akt II K 1129/13)**

W toku rozprawy głównej wyjaśniła, że w banku (...) pracował od 1999 r., a doradcą została w drugiej połowie 2003 r. Nie od początku współpracowała z U. S., tylko po jakimś czasie zgłosiła się ona do oddziału Banku z propozycją współpracy. Wówczas B. B. (1) był doradcą kredytowym, a jej przełożonym - dyrektorem G. K. jako dyrektorem oddziału. U. S. zaproponowała współpracę w zakresie pośrednictwa kredytowego, polegającego na tym, że miała ona przyprowadzać nowych klientów, którzy zainteresowani byłiby kredytami hipotecznymi. W ramach tego miała ona dostarczać komplet dokumentów kredytowych, tj. wniosek kredytowy, zaświadczenie o dochodach od pracodawcy, wszelką dokumentację dot. kredytowanej nieruchomości. W takich sytuacjach pracownik Banku wstępnie sprawdzał zdolność kredytową, kompletność dokumentów i wnioski były następnie przekazywane do Centrum (...). Klient przychodził z U. S. do placówki Banku dopiero na podpisanie umowy, a zatem dopiero po wydaniu decyzji kredytowej. W ramach tej współpracy nie został wytypowany konkretny pracownik banku, do którego miała się ona wyłącznie zgłaszać. Miała się zgłaszać do konkretnej placówki i tak też robiła. B. B. (1) nie była w stanie dokładnie wskazać, od kiedy U. S. zaczęła przynosić wnioski kredytowe, niemniej mogło to być od 2004 r. Nie wykluczyła sytuacji, w której większość wniosków mogła wpłynąć na jej ręce, ale to zależne było od tego, kto z doradców kredytowych był w danym momencie dyspozycyjny, aby przejrzeć dokumenty. Podała, że w różnym czasie była różna liczba doradców kredytowych, od 2 do 4 osób. Oświadczyła, że w Banku (...) pracowała do 30 maja 2007 r. i wówczas było czterech doradców. Wyjaśniła, że wcześniej U. S. nie znała, nie utrzymywała z nią żadnych kontaktów prywatnych, wnioski od niej były traktowane tak samo jak wnioski od innych pośredników czy klientów. Kategorycznie zaprzeczyła, aby kiedykolwiek przyjęła jakiegokolwiek pieniądze od U. S.. Wyjaśniła też, że zaświadczenia o dochodach były weryfikowane zgodnie z procedurami, że zaświadczenia o dochodach przeważnie weryfikował pracownik banku, tzn. doradca kredytowy, również ona. Nie potrafiła dokładnie wskazać, jak wyglądała ta weryfikacja, niemniej sprowadzała się ona do tego, że wykonywała telefony do pracodawców w celu potwierdzenia wysokości dochodu, faktu zatrudnienia kredytobiorcy w danym miejscu. Dzwoniąc do pracodawców wskazanych w zaświadczeniu o dochodach pytała najpierw, z kim rozmawia, potwierdzała dane klienta, czy taka osoba pracuje, i czy dochody wskazane w zaświadczeniu są prawdziwe.

W większości przypadków otrzymywała odpowiedzi na te pytania, czasami nie otrzymywała odpowiedzi, ale dotyczyło to właściwie instytucji państwowych, jak np. Policja czy służby mundurowe. Wyjaśniła, że z tych zaświadczeń, które są w aktach, to wszystkie dane powinny być raczej potwierdzone, na dowód czego była sporządzana notatka służbowa, której brakuje w aktach. Twierdziła, że do każdego klienta była sporządzana odrębna notatka, z której wynikało kto i kiedy dzwonił oraz jakie informacje zostały uzyskane. Wyjaśniła, że później sprawdzała kompletność tego wniosku, przekazywała go następnie do analizy kredytowej i po decyzji kredytowej, jeżeli były warunki do spełnienia do podpisania umowy i do wypłaty kredytu, to kontaktowała się z U. S.. Jeżeli wszystkie warunki były spełnione, to umawiała się na podpisanie umowy kredytowej, przy której klient był legitymowany z dowodu osobistego. Wyjaśniła też, że chyba w 2006 r. wyszła na jaw pierwsza sprawa z U. S., gdzie do kredytu została podstawiona inna osoba.

Nie potrafiła wskazać, kiedy została przełożoną grupą doradców kredytowych, być może było to w 2005-2006 r. i być może to spowodowało, że U. S. do niej przychodziła. Wyjaśniła, że notatkę sporządzała osoba, która dokonywała weryfikacji zatrudnienia, nie wykluczyła, że w dużej części mogła ona takie notatki sporządzać. Podała, że po dokonaniu sprawdzenia, zaświadczenie to wraz z notatką szło do Centrum (...), nie potrafiła ustosunkować się do tego, czy analityk weryfikował takie zaświadczenia. Miała wiedzę co do tego, że czasem robili to wybiórczo.

Wyjaśniła też, że czasami U. S. zapowiadała się, że przyjdzie z wnioskami, a czasami przychodziła i zostawiała dokumenty, nie oznaczało to jednak tego, że ta osoba, która przyjęła wniosek kredytowy, musiała weryfikować załączone dokumenty, nawet wtedy gdy na wniosku był jej stempel, że mogło być tak, że ona przyjmowała wniosek, inny pracownik je weryfikował. Stwierdziła, że każdy wniosek był weryfikowany, że to był obowiązek, że zawsze trzeba było zrobić weryfikację zaświadczeń o zatrudnieniu, ale nie zawsze można było dostać informację zwrotną, jak np. w przypadku Policji, ale wtedy też robiło się notatkę. Nie potrafiła wskazać, czy poza telefonem do pracodawcy, wykonywała jakieś inne czynności sprawdzające, być może też szukano po Panoramic Firm. Jeżeli udało się do firmy zadzwonić, to był to jeden telefon sprawdzający, chyba że nie było osoby kompetentnej, która mogłaby potwierdzić dane o dochodach. Czasami wykonywaliśmy jeden albo dwa telefony, gdy np. trzeba było potwierdzenia z księgowości o wysokości dochodu. Stwierdziła też, że nie miała nigdy wątpliwości co do autentyczności zaświadczeń przedstawianych przez U. S.. Nie potrafiła wskazać, że kiedy dokładnie następowała weryfikacja zaświadczeń o zatrudnieniu, prawdopodobnie był to jeden z warunków do podpisania umowy bądź uruchomienia kredytu. Wyjaśniła też, że premie w Banku były kwartalne, ich wysokość zależała od realizacji planów sprzedażowych. Premie były przydzielane na oddział i dyrektor rozplanowywał, komu i ile należy przyznać premii. **(k. 129-132, 157)**

Również **C. M.** nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Na etapie postępowania przygotowawczego wyjaśnił, że w okresie objętym zarzutem, a więc w 2006 r. nie pracował już w banku, lecz w (...), który jest w grupie (...), ale jest też typowym pośrednikiem kredytowy. Jego zadaniem było pozyskiwanie klientów – kredytobiorców, za co otrzymywał prowizję. Wyjaśnił, że wniosek kredytowy trafiał do centrali w celu analizy i tam analityk zajmował się dokumentacją, głównie tą dotyczącą nieruchomości, ale też tą dotyczącą zdolności kredytowej klienta. W odniesieniu do postawionego mu zarzutu zaprzeczył, aby miał wiedzę, iż D. S. (1) miał inny dochód niż wynikający z zaświadczenia. **(k. 3017 v. – 3018 akt II K 1129/13)**

Na etapie postępowania jurysdykcyjnego wyjaśnił, że sprawa, której dotyczy oskarżenie, mówi o wniosku klienta składanego przez pośrednika U. S., która tak jak inni pośrednicy składała dokumenty do niego, jako pracownika (...). Podał, że do jego obowiązków należało pozyskiwanie klientów na kredyty hipoteczne, w tym celu zajmował się spotkaniami z pośrednikami, deweloperami i bezpośrednio klientami. Zadaniem jego było przyjęcie konkretnego wniosku i złożenie go do odpowiedniego banku.(...) współpracowało z bodajże kilkunastoma bankami. Wyjaśnił, że przyjmował i przekazywał wnioski do odpowiedniego banku i to były jego kompetencje. Odnosząc się do wniosku D. S. (1) i jego depozycji, to D. S. (1) zeznał, że jego faktyczny dochód wynosił 2.700 złotych, a dochód ten był wystarczający do uzyskania wnioskowanej wówczas przez niego kwoty kredytu. Stwierdził, że nie zajmował się bezpośrednio procesem kredytowym, przyjmował dokumenty i przekazywał je do banku, który weryfikował wniosek, czyli: zdolność kredytową, wszelkie dokumenty i wydawał decyzje kredytowe. Mówiąc o tym, że do jego zadań należało przyjmowanie wniosków wyjaśnił, że chodziło o to, aby pozyskiwał klienta, czy to przez kanał pośrednika, dewelopera, agencje nieruchomości lub w branży pokrewnej, np. budowlanej. W momencie, kiedy klient się pojawiał, przedstawiał

oferę bądź oferty, dawał formularze do wypełnienia i ustalał, czy dla klienta oferta jest satysfakcjonująca. Klient wracał, przedstawiał komplet dokumentów, jeżeli były braki, to należało je uzupełnić, a jeżeli wniosek był kompletny, to przekazywał go do konkretnego banku. Jeżeli były to kopie, to parafował je za zgodność z oryginałem, jeżeli były to oryginały, to bez żadnej adnotacji przekazywał je dalej. Przyjmując wniosek, podpisywał się na tym wniosku z adnotacją przyjęto i taki był cel podpisywania przez niego dokumentów. Jeżeli chodzi o dokumenty dochodowe, to nie dokonywał żadnej ich weryfikacji. Wyjaśnił, że weryfikacja dokumentów dochodowych nie leżała w zakresie jego obowiązków, dlatego tego nie robił.

Wiedza proceduralna, co który bank akceptuje, powodowała, że mógł skierować konkretnego klienta do konkretnego banku, żeby uzyskał kredyt. Standardem we wszystkich bankach było przedstawienie zaświadczenia o zatrudnieniu i dochodach na druku dedykowanym danego banku. Wyjaśnił też, że żaden z banków nie wymagał ode niego zweryfikowania przedstawianych przez klienta dokumentów. Nadto podał, że pośrednik kredytowy, realizujący tyle zleceń co U. S. musi wiedzieć, że analiza dokumentów nie leży po stronie doradcy kredytowego. Wyjaśnił, że nie znał osób, do których potem w dalszym etapie trafiały przyjęte przez niego dokumenty, a jedynie na podstawie decyzji kredytowych, które otrzymywał, mógł się zorientować, że ten sam analityk podjął decyzję. Podał, że w (...) był zatrudniony od 2006 roku do 2008 roku. **(k. 158-161)**

B. B. (1) ma wykształcenie wyższe, jest magistrem finansów, ma obecnie 41 lat. C. M. ma wykształcenie średnie, nie posiada wyuczonego zawodu, lecz od 1997 r. zatrudniony jest w bankowości, ma 42 lata. Obydwoje oskarżeni dotychczas nie byli karani. (dane osobowe k. 128-129, informacje z KRK k. 831-832)

Sąd zważył, co następuje:

Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie pozwala - zdaniem Sądu - na uznanie, iż wina i sprawstwo oskarżonych w zakresie postawionych im zarzutów została udowodniona, a tym samym na uznanie, iż ich wyjaśnienia, w których konsekwentnie nie przyznawali się oni do popełnienia tych czynów, są nieprzekonywujące i niewiarygodne. Przeprowadzone postępowanie dowodowe nie doprowadziło zatem do przełamania zasady domniemania niewinności. Depozycje świadków ani też dowody z dokumentów nie podważyły kategorycznego zaprzeczenia przez oskarżonych, iż nie mieli oni wiedzy co do fałszywości dokumentów, w oparciu o które ustalano zdolność kredytową, co w konsekwencji prowadziło ostatecznie do pozytywnego zaopiniowania wniosków kredytowych.

W sprawie niniejszej dowodem, na podstawie którego oparto sformułowane zarzuty wobec B. B. (1) i C. M. są depozycje U. S., które składała ona jeszcze w charakterze podejrzanej. Wówczas, jak wynika z treści protokołów jej wyjaśnień zgłosiła się do organów ścigania, aby ujawnić popełnione przez siebie przestępstwa. W wyjaśnieniach tych opisywała mechanizm, w jakich przez szereg lat funkcjonowała prowadząc biuro pośrednictwa kredytowego. Niewątpliwie jest też to, że w związku z tak dużą ilością wniosków jej kontakty z pracownikami banków były częste, częste zatem były też sytuacje, w których miała ona styczność z B. B. (1) czy C. M.. Sama ta okoliczność nie jest więc nadzwyczajna i nie budzi sama w sobie podejrzeń o istnieniu przestępczego procederu, ani też o udziale w nim oskarżonych. Twierdzenia o udziale oskarżonych w popełnieniu przestępstw U. S. podtrzymała będąc przesłuchiwaną w charakterze świadka.

W ocenie Sądu, depozycjom U. S. nie można jednak nadać waloru wiarygodności i uznać ten dowód za wystarczający do przypisania oskarżonym sprawstwa zarzucanych im przestępstw. Dokonując oceny treści najpierw jej wyjaśnień, później także zeznań, zwrócić należy uwagę nie tylko na same okoliczności zdarzeń, które ona przywołuje, ale także na to, w jaki sposób to czyni, jaka towarzyszy jej motywacja i jaki cel, chce uzyskać.

Pierwszym spostrzeżeniem, jakie nasuwa się przy analizie jej depozycji to to, że mimo swej obszerności, w szczególności co do sytuacji potencjalnych kredytobiorców, którzy zgłaszali się do jej biura pośrednictwa o załatwienie spraw kredytowej, opisu, w jaki sposób i gdzie gromadzona była potrzebna dokumentacja, depozycje te nie są precyzyjne i nie niuansują poszczególnych przypadków rzekomego udziału B. B. (1) czy C. M. w popełnieniu przestępstw. Na podstawie jej depozycji nie można konkretnie dowiedzieć się, jak wyglądała sytuacja, w której oskarżeni mieliby się dowiedzieć o fałszywości dokumentów, kiedy U. S. miałyby przeprowadzać te „szczerze” rozmowy z oskarżonymi i informować ich, niemalże wskazując palcem, który z dokumentów jest nieprawdziwy. Pamiętać

bowiem należy o tym, iż twierdziła ona, że dokumenty te były zawożone do banku także przez jej pracowników. Pojawia się zatem pytanie, kiedy w takich sytuacjach miałyby informować o tym, że przykładowo zaświadczenie o zatrudnieniu jest fałszywe. Należy również zauważyć, że depozycje jej co do poszczególnych spraw kredytowych, w jakich oskarżeni mieliby otrzymać gratyfikację pieniężną różnią się jedynie wysokością kwoty, która miała być tym osobom przekazana. W wysokościach rzekomo wręczonych im kwot nie można też dopatrzeć się żadnej logiki, wątpliwe jest natomiast zdaniem Sądu, aby kwoty te były tak zupełnie przypadkowe. Warto odnotowania jest też to, że U. S. powołała się nie tylko na te 17 przypadków, które objęte zostały aktem oskarżenia, ale przypadków, w których miało dojść do przekazania przez nią gratyfikacji oskarżonym było wielokrotnie więcej. W aktach sprawy znajdują się jej wyjaśnienia, w których niemalże identycznie opisuje, jak to przekazywała B. B. (1) i C. M., pieniądze każdorazowo rzędu kilku tysięcy złotych. W tym kontekście tym bardziej nielogicznym jest, za co osoby te miałyby faktycznie otrzymywać tak duże środki pieniężne, skoro od ich decyzji zależało właściwie jedynie sprawdzenie kompletności dokumentów osób ubiegających się o kredyt, a nie ich ocena pod względem merytorycznym.

Nieprzekonywujące jest też twierdzenie U. S. odnośnie tego, iż informowała oskarżonych o tym że wśród składanych dokumentów są też takie, które są nierzetelne czy nieprawdziwe, bo chciała być w takiej sytuacji fair z osobami, z którymi współpracuje. Argumentację taką można byłoby uznać za logiczną, gdyby faktycznie oskarżeni poprzez złożenie takich dokumentów czymkolwiek ryzykowali. W tych okolicznościach to nie oni popełniali przestępstwo, to nie oni przecież posługiwali się fałszywymi dokumentami, więc im nie musiało zależeć na ukryciu tego faktu. Przeciwnie zaś zależało na tym U. S., która otrzymywała prowizję od wnioskujących kredyt, jak również ryzykowały te osoby, które otrzymaniem kredytu były zainteresowane.

Depozycje U. S. są niewiarygodne również z tego powodu, iż pochodzą one do osoby, którą cechuje wyjątkowa skłonność do manipulacji. Jej zeznania nie są szczere ani spontaniczne. Zachowania świadka Sąd obserwował w czasie kilku terminów rozpraw, w tym także w czasie, gdy do złożenia przez nią tych zeznań nie dochodziło. Odnosząc się do sposobu relacjonowania zdarzeń przez świadka w czasie rozprawy, to nie sposób nie odnieść się do teatralnych wręcz zachowań świadka w czasie przesłuchania, intencjonalnie szybkie oddychanie, aby doprowadzić się do hiperwentylacji i tym samym spowodować kontrolowaną utratę przytomności, ostentacyjne wachlowanie się, udawanie trudności w oddychaniu, rzekome zażywanie silnych leków, informowanie o rzekomych groźbach kierowanych pod jej adresem, a w konsekwencji tego składanie zeznań, które rażą wręcz swoją schematycznością. Takie „teatralne” zachowania prezentowała świadek nie tylko w czasie rozpraw, ale także w czasie doprowadzania jej z aresztu sądowego na salę rozpraw, gdzie udawała, że traci przytomność, leżała na podłodze korytarza, udając, że nie ma z nią kontaktu, podczas gdy sędzia referent z racji obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa takiej osobie oczekiwał na korytarzu na przybycie służb medycznych i dostrzegł, że te omdlenia są całkowicie fingowane.

W ocenie Sądu, U. S. upatrywała w złożeniu zeznań czy wyjaśnień, w których obciążała inne osoby, szansy dla siebie. Była świadoma tego, że aby móc skorzystać z dobrodziejstwa chociażby tzw. „małego świadka koronnego” musi ujawnić przestępstwa, o których organy ścigania jeszcze nie wiedzą. Zdawała sobie sprawę z tego, że fakt przyznania się do dokonanych przez siebie kolejnych oszustw kredytowych nie będzie wystarczający, albowiem organy ścigania dla pozyskania takiej wiedzy w sposób prosty mogły przecież wystąpić do banków o nadesłanie wykazu tych kredytów, w których pośrednikiem kredytowym była właśnie U. S.. Takie zatem przyznanie się nie byłoby w jej oczach wystarczająco skuteczne. Trzeba było zatem do tych wyjaśnień wpleść informacje o rzekomym udziale innych osób, co sprawiałoby, że depozycje te miałyby w sobie element „nowości” dla organów ścigania. I w taki też sposób wplotła ona w mechanizm przestępczy rzekomy udział B. B. (1) i C. M., z którymi to najczęściej współpracowała. Oprócz jednak tylko lakonicznego stwierdzenia odnośnie przekazywania im pieniędzy, nie była w stanie przywołać żadnych okoliczności, które wręczaniu tych pieniędzy by towarzyszyły, nie wyjaśniła, od czego uzależniona była wysokość wręczanej kwoty, „za co” tak faktycznie oskarżeni mieliby otrzymywać te pieniądze, skoro od nich nie zależała pozytywna decyzja kredytowa, a w dokumentacji bankowej brak jest dowodu świadczącego wprost o tym, żeby fałszywe czy nierzetelne zaświadczenie o zatrudnieniu pozytywnie zweryfikowali.

Twierdzenia U. S. co do wysokości korzyści wręczanych za przygotowanie fałszywych zaświadczeń również jawią się jako mało wiarygodne i oderwane od realiów, o ile oczywiście można w przypadku przygotowywania fałszywych

dokumentów mówić o cenach rynkowych. Oceniając jednakowoż twierdzenia o rzekomym wręczaniu 3.000 zł za przygotowanie zaświadczenia, które opatrzone zostało jedynie nieprawdziwą pieczętą, bez przygotowania do tego dalszej „legandy” w postaci uwiarygodnionych zaświadczeń ZUS, deklaracji podatkowych, wyciągów z rachunków bankowych, to zdumienie budzi taka „niegospodarność” i wydanie pieniędzy w takiej wysokości podczas, gdy wyrobienie pieczętki, bez jakichkolwiek problemów stanowiłoby wydatek rzędu kilkunastu lub kilkudziesięciu złotych. Jest to tym bardziej niewiarygodne, że przecież zaświadczenia te nie miały być poddawane weryfikacji, stąd jaki był cel uiszczania komukolwiek 3.000 zł, skoro i tak zaświadczenia te miały przejść „pozytywną” weryfikację u oskarżonych.

U. S. utrzymywała też, że rola B. B. (1) i C. M. polegała na szybkim załatwieniu kredytów dla jej klientów oraz dokonywaniu przez nich nierzetelnej weryfikacji wymaganej dokumentacji kredytowej, głównie w zakresie dochodów kredytobiorców. Twierdziła, że mieli oni pełną świadomość i wiedzę od niej, jaki dokument w jakim zakresie jest nierzetelny czy też fałszywy, oni mieli – jak wyjaśniała – tylko zalegalizować dokumenty i w jak najkrótszym czasie wpłynąć na pozytywną decyzję kredytową (k. 1766 akt II K 1129/13 tom IX). Oceniając wiarygodność takich twierdzeń, warto zwrócić uwagę na to, z jakiej daty one pochodzą. W tym konkretnym przypadku zostały one złożone w dniu 21 sierpnia 2012 r. i z tej samej daty pochodzi też wniosek U. S. o zmianę środka zapobiegawczego (k. 1769 akt II K 1129/13 tom IX), gdzie podkreślała swoją „współpracę” z organami ścigania. Powyższe obrazuje, jak instrumentalnie podchodziła ona do składania wyjaśnień.

W ocenie Sądu, sposób, w jaki U. S. funkcjonowała, jaka towarzyszyła jej motywacja, oddają też zeznania osób, które zwróciły się do jej biura pośrednictwa o pomoc w uzyskaniu kredytów. Okoliczności, które świadkowi ci opisują, dają pogląd co do tego, czy rzeczywiście mogło dochodzić do sytuacji, w których oskarżeni byli informowani o tym, iż załączane do wniosku zaświadczenia o zatrudnieniu są podrobione bądź zawierają nieprawdziwe dane, czy istotnie oskarżeni weryfikowali bądź odstępowali od weryfikacji tych dokumentów, tudzież nie informowali swoich przełożonych bądź odpowiednie organy banku o tym, iż w procedurze związanej z zawarciem umów kredytowych dochodzić ma do manipulacji.

Świadek **A. K. (1)** (k. 1330-1332 akt II K 1129/13 tom VII) przyznała, że U. S. podjęła się załatwienia jej pożyczki za prowizję wiedząc, że świadek nie była zatrudniona. U. S. w odniesieniu do kredytu A. K. (1) twierdziła, że „za szybkie rozpatrzenie wniosku kredytowego oraz za to, że nie wyszła na jaw sprawa fałszywego zaświadczenia o zatrudnieniu Pani A.”, zapłaciła B. B. (1) prowizję w wysokości 3.000 zł, przy czym jeżeli odniesie się to do sytuacji, że informacja o zatrudnieniu i dochodach nie tylko, że nie musiała być przez B. B. (1) weryfikowana, ale także – jak wskazuje na to treść tych dokumentów – takiej weryfikacji w ogóle nie dokonywano, to niewiarygodnie brzmi twierdzenie U. S., iż zapłaciła za to, aby okoliczność co do nie pozostawiania A. K. (1) w stosunku pracy nie wyszła na jaw. Zdaniem Sądu, B. B. (1) w ogóle nie musiała być informowana o tym, iż przedstawione zaświadczenie o zatrudnieniu i dochodach jest fałszywe, aby móc nadać bieg wnioskowi o kredyt. Wniosek miał być bowiem kompletny pod względem zgodności z check-listą i to był warunek do przesłania dokumentów do Centrum (...). Z pieniędzy zaś uzyskanych z tego kredytu A. K. (1) potwierdziła, że otrzymała kwotę 20.000 zł, a resztę zatrzymała dla siebie U. S., by – jak mówiła – „rozliczyć się z pozostałymi osobami, które wystawiły fałszywe zaświadczenie, pokryć koszty u notariusza, rozliczyć dług jej matki oraz opłacić kobietę z banku oraz wziąć dla siebie prowizję za sfinalizowanie sprawy”. Zdaniem Sądu, cele, na jakie miała przeznaczyć zatrzymane pieniądze U. S., miały jedynie usprawiedliwiać i uzasadniać pobranie przez nią tak wysokiej prowizji.

Jak wynika natomiast z zeznań A. K. (1) złożonych na rozprawie (k. 263-265), była ona wyłącznie osobą podpisującą dokumentu, chociaż faktycznie kredyt miał być zaciągnięty przez jej rodziców i to jej matka prowadziła rozmowy i ustalenia z U. S.. Potwierdziła, iż jej matka wpłaciła U. S. wynagrodzenie, że miała ona też do niej pretensje o to, że nie cała kwota kredytu została jej wypłacona.

Zeznania A. K. (1) są spójne z depozycjami **D. M.**, które Sąd także ocenił jak szczere. Świadek zwróciła też uwagę na fakt, iż jej zeznania z etapu postępowania przygotowawczego są „ułożone”, „tak napisane jak poeta”, nie przypominała ona sobie, aby tak „ładnie napisała”, niemniej podtrzymała ona to, co zostało w nich ujęte.

Zdaniem Sądu, na miano wiarygodnych zasługują zeznania **A. N.**, jej depozycje znalazły pełne odzwierciedlenie w dokumentacji bankowej, jaka powstała w związku z podpisaniem przez nią umowy kredytowej. Świadek nie zaprzeczała również temu, iż nie była zatrudniona w miejscach, z których pochodziły informacje o jej dochodach. Opisała ona także, jaki udział w popełnieniu tego przestępstwa miała U. S., z których to relacji wprost wynika, że była to osoba w pełni kontrolująca realizację przestępnych działań i potrafiąca wciągnąć w nie osoby z kręgu swoich najbliższych, długoletnich znajomych. W odniesieniu do tego kredytu U. S. również twierdziła, iż miała przekazać B. B. (1) 2.000 zł, niemniej z jej depozycji nie wynika, w jakim celu, względnie za jaką przysługę środki te miałyby być przekazane. Okoliczności przekazania takich środków nie wynikają też z depozycji A. N..

Jako wiarygodne ocenić należało także depozycje **I. L.**. Świadek przywołała bowiem okoliczności związane z podpisaniem umowy kredytowej, co znalazło także potwierdzenie w dowodach z dokumentów. Przyznała ona również, iż zapłaciła U. S. prowizję w wysokości 15.000-20.000 zł, która to wysokość nie wzbudzała u niej wówczas zdziwienia, gdyż nie znała realiów rynkowych. Zdaniem Sądu, depozycje te ocenić należało jako szczere i obiektywne. Znamienne w tych depozycjach jest to, że również i ten świadek nie wskazywał na to, aby U. S. sugerowała, iż kredyt trzeba w jakiś sposób „załatwić”, że do pozytywnego zaakceptowania wniosku kredytowego potrzebne są jakieś nierzetelne dokumenty. U. S. nie rozmawiała ze świadkiem na temat swoich kontaktów w bankach, nie sugerowała, że kogoś tam zna, kto pomoże sprawę załatwić bądź przyspieszyć. Ta kwestia pojawiła się dopiero w chwili, gdy U. S. postanowiła składać wyjaśnienia, przynajmniej się do popełnienia przestępstw. Fakt ten jest o tyle zastanawiający, że w sytuacji gdyby twierdziła, że o taki kredyt należy się bardziej postarać, to tym bardziej przecież uzasadniałoby to oczekiwanie przez nią tak wysokiej prowizji, o czym z pewnością kredytobiorczynię by poinformowała.

Jako wiarygodne Sąd ocenił depozycje **K. M.**, albowiem w pełni korelowały one z dowodami z dokumentów. W odniesieniu do kredytu zaciągniętego przez K. M. – U. S. wyjaśniła (k. 945), że „B. B. (1) była osobą do której zostały złożone wszystkie dokumenty, że ona wiedziała o sfałszowanych dokumentach m. in. o zaświadczeniu o zatrudnieniu i że zapłaciła wtedy B. B. (1) za szybkie załatwienie tej sprawy – przyznanie kredytu pieniądze w kwocie 3.000 zł”. Patrząc zatem na powód, dla którego B. B. (1) miałyby otrzymać taką kwotę, a mianowicie za szybkie załatwienie sprawy, to zauważyć należy, iż procedura ta trwała około półtora miesiąca, w realiach boomu kredytowego nie był to więc czas zawrotnie krótki. Chociażby już z tej przyczyny twierdzenia o wręczeniu korzyści majątkowej jawią się jako wątpliwe. W tym przypadku pojawia się także twierdzenie U. S. co do tego, iż kredyt ten miał być przyznany w związku z zakupem nieruchomości na ul. (...), czemu jednak K. M. stanowczo zaprzeczyła. (k. 8 akt II K 1129/13 tom XIId)

W odniesieniu do kredytu udzielonego **K. R.** wskazać należy, iż wyjaśnienie U. S. (k. 36 akt II K 1129/13 tom IXf) również są niewiarygodne, po pierwsze nieścisłość i to istotna odnosi się do czasu, w jakim rzekomo miałyby załatwiać ten kredyt. Zauważyć bowiem należy, iż twierdziła ona, że kredyt ten załatwiała pod koniec roku 2006 r, podczas gdy faktycznie został on zawarty 12 marca 2007 r. Ponadto B. B. (1) miałyby otrzymać pieniądze w kwocie nie mniejszej niż 2.500 zł „za szybkie załatwienie decyzji kredytowej oraz fikcyjne potwierdzenie weryfikacji zatrudnienia K. R.”. Natomiast w informacji o dochodach wnioskodawcy wyraźnie zakreślono „NIE” przy wszystkich pytaniach odnośnie tego, czy dokonywano czynności sprawdzających (k. 26 akt II K 1129/13 tom IXf). Również i w tym wypadku trudno uznać za wiarygodne twierdzenia o zapłacie kwoty za zaświadczenie o zatrudnieniu, które jest wyłącznie formularzem bankowym odręcznie wypełniony i opatrzonym łatwą do uzyskania pieczęcią firmową i imienną firmy.(k. 28-29) Również czas dzielący pomiędzy złożeniem kompletu dokumentów (14 lutego 2007 r.) a podpisaniem umowy (12 marca 2007 r.) nie wskazywał na to, aby kredyt ten został przyznany w tempie szybszym niż inne. Należy pamiętać bowiem o tym, iż podpisanie tej umowy nastąpiło w okresie tzw. boomu kredytowego, kiedy formalizm banków i stopień weryfikacji klientów był znacznie mniejszy.

Świadek K. R. odnosząc się do sprawy załatwiania zaświadczenia na potrzeby tego kredytu wyraźnie wskazał natomiast, że zgodził się podpisać zaświadczenie o zatrudnieniu, gdyż uzyskał od U. S. zapewnienie, że będzie w tej firmie pracował. Oczywiście możliwość uzyskania takiego zatrudnienia przez K. R. była z obiektywnego punktu widzenia wątpliwa, niemniej pokazuje, iż U. S. gotowa była zapewniać osoby o tym, o czym wiedziała, że tym osobom zależy.

W tym kontekście zeznania K. R. (k. 51v-52 akt II K 1129/13 tom IXf, k. 263-265) Sąd ocenił jako wiarygodne. Zdaniem Sądu, relacje świadka, aczkolwiek naiwne z punktu widzenia osoby mającej rozeznanie co do możliwości zatrudnienia, są relacjami szczerymi, pokazują, w jaki sposób był przekonywany przez U. S. do wchodzenia w skomplikowane „układy” i dawał się przez nią zmanipulować, jak uwierzył w jej zapewnienia, że znajdzie zatrudnienie, jak starał się następnie nawiązać z nią kontakt, a spotkania te były stale przez nią odsuwane w czasie.

K. R. potwierdził, że U. S. powoływała się w rozmowie z nim na swoje znajomości w banku, ale nie mówiła o żadnej konkretnej osobie, nie mówiła, że musi kogoś opłacić.

Także zeznania **R. K.** należało ocenić jako wiarygodne, aczkolwiek z racji niespłaconego kredytu relacje jego z K. R. uległy zerwaniu. Depozycje te nie dają jednak podstaw do ustalenia, czy faktycznie doszło do przekazania B. B. (1) jakiegokolwiek gratyfikacji za pozytywne rozpoznanie wniosku kredytowego. Zwrócić uwagę należy na tę część zeznań R. K., gdzie podawał on, że nie rozmawiał z U. S. na temat załatwienia tego kredytu, bo „ona ciągle kręciła i kręciła i nie można się było nic dowiedzieć” (k. 779).

Jako wiarygodne Sąd ocenił depozycje **T. D. (2)** (ujawnione k. 661), albowiem przedstawiona przez niego relacja koresponduje z dowodami z dokumentów dotyczących zawartej umowy kredytowej. Ponadto wskazał on na okoliczności, które nastąpiły w okresie, kiedy przestępczą działalnością U. S. zaczęły interesować się organy ścigania i wówczas podejmowała ona próby uzyskania dodatkowych środków pieniężnych, twierdząc, że ich nieprzekazanie spowoduje złożenie obciążających zeznań przez osobę, która miała pośredniczyć przy załatwianiu fałszywych zaświadczeń o zatrudnieniu. Należy zwrócić uwagę na to, iż z podobną sytuacją, gdy U. S. próbowała uzyskać dodatkowe pieniądze na tzw. „wyciszenie” sprawy zetknął się też P. K., któremu U. S. również składała podobne propozycje.

U. S. twierdziła (k. 71-71v akt II K 1129/13 tom XIIIn), iż za wystawienie tego zaświadczenia T. D. (2) miał zapłacić 1.500 zł, przy czym faktycznie zapłacił 1.000 zł. Pieniądze te były przeznaczone dla A. F., który widniał na jednej z informacji o zatrudnieniu. Natomiast w zakresie, w jakim jej depozycje odnosiły się do B. B. (1), stwierdziła jedynie tyle, iż udała się do banku do B. B. (1), aby przeanalizować wniosek i ocenić, czy (...) mają zdolność kredytową. Z depozycji tych nie wynika zatem, aby miała informować B. B. (1) o fałszywości któregokolwiek z dokumentów, gdyż wówczas wszystkie były autentyczne. Fakt, iż B. B. (1) mogła stwierdzić, iż te dokumenty nie dają im zdolności kredytowej, nie przesądza o tym, iż miała ona świadomość, że w przyszłości przyjmie ona dokumenty, które będą podrobione. Z dokumentacji bankowej wynika zaś, że tak jak w przypadku innych dokumentów, nie przeprowadzono weryfikacji zatrudnienia.

Na miano wiarygodnych zasługują także depozycje **Z. R.**, która w sposób szczegółowy na etapie postępowania przygotowawczego opisała okoliczności związane z ubieganiem się przez nią i przez jej męża o kredyt. Nie kryła wówczas, że miała świadomość nieprawdziwości dokumentów o swoim zatrudnieniu, przyznała, że była wówczas bezrobotna. Jej zeznania z etapu sądowego z uwagi na znaczny upływ czasu od zdarzenia były już nieprecyzyjne i częściowo wewnętrznie sprzeczne odnośnie jej świadomości co do fałszywości tych dokumentów, niemniej ostatecznie przyznała ona, że bez takich dokumentów nie mogłaby uzyskać kredytu. Świadek ten nie wskazała natomiast na żadne okoliczności, które mogłyby chociaż sugerować, że pracownik banku przyjmujący wniosek kredytowy wraz z załącznikami, w tym także z tymi potwierdzającymi nieprawdę, był zorientowany co do tego faktu, ani też nie wynikało z jej zeznań, chociażby pośrednio, aby komukolwiek U. S. wręczyła jakąkolwiek korzyść majątkową czy to za niezwyfikowanie tych dokumentów, czy też za szybsze „załatwienie” sprawy. Sprawa tego wniosku kredytowego nie wskazuje na to, aby konieczne było podejmowanie w niej jakichkolwiek szczególnych zabiegów, które uzasadniałyby wręczanie przez U. S. komukolwiek z pracowników banku jakiegokolwiek korzyści majątkowej. Nawet bowiem w przypadku weryfikacji zatrudnienia, to podmiotem do którego by się pracownik banku dodzwonił była firma U. S.. Jaki byłby zatem sens wręczania komukolwiek pieniędzy, skoro nie istniało żadne „zagrożenie” wyjścia na jaw, iż dokument ten potwierdza nieprawdę. Tym bardziej zatem twierdzenia U. S. o tym, że „za pilotowanie tej sprawy oraz za to, aby nie wyszło, że to zaświadczenie jest fałszywe zapłaciła B. B. (2) 5000 zł”. Zwrócić natomiast należy uwagę na

to, iż wyjaśnienia tej treści składała 18 kwietnia 2011 r., kiedy zapewne nie wiedziała jeszcze, że nastąpiła spłata tego kredytu, licząc na to, iż tą drogą uzyska dla siebie możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Odnosząc się do świadka **E. S. (1)** Sąd ujawnił jej depozycje (k. 558), albowiem niemożliwe było ustalenie miejsca pobytu świadka i skuteczne doręczenie jej wezwania. Należy w tym miejscu zauważyć, iż świadek przesłuchiwana w charakterze podejrzanej przyznała, iż przedłożone przez nią zaświadczenie o zatrudnieniu było dokumentem podrobionym. Okoliczność zatem, iż przy ubieganiu się o kredyt posłużyła się dokumentem stwierdzającym nieprawdę, nie budziła wątpliwości. Stwierdziła ona wówczas też, że poznała kobietę, która jej to wszystko umożliwiła. W żadnej części jej wyjaśnień nie padła nawet sugestia o tym, aby ktokolwiek z pracowników banku, zaangażowany w przyznanie jej kredytu, był w jakikolwiek sposób wciągnięty w ten przestępczy proceder, czy też chociażby wiedział, że dokumentacja przygotowana na potrzeby tego kredytu jest co najmniej nierzetelna. Ponadto podkreślić należy, iż co prawda Centrum (...) jako warunek do sporządzenia umowy wskazało m.in. potwierdzenie przez pracownika banku informacji o zatrudnieniu klientki poprzez zweryfikowanie wszystkich elementów zatrudnienia, zastrzegając przy tym, że numer telefonu należy pozyskać z niezależnego biura, niemniej nie zachowały się żadne dodatkowe dokumenty, które pozwoliłyby ustalić, kto rzeczywiście dokonywał takiej weryfikacji i na jaki numer się skontaktował, jak też z kim rozmawiał i jakie informacje uzyskał. Mimo, że do podpisania umowy kredytowej doszło, nie można zakładać, że osobą, która dokonywała tej weryfikacji była właśnie B. B. (1), gdyż w tym czasie nie tylko ona była pracownikiem tego departamentu, który zajmował się sprawami kredytowymi. Takie domniemanie byłoby nieuprawnione.

Wątpliwości budzi zatem w odniesieniu do sprawy tego kredytu rzekome wręczenie B. B. (1) kwoty 10.000 zł. Depozycje U. S. (k. 918 akt II 1129/13 tom V) brzmią w tym zakresie również niewiarygodnie. W odniesieniu do tego kredytu podała ona, że „na początku obsługiwała go B. B. (1), tzn. ona przyjmowała dokumenty i złożyła wnioski kredytowy. U. S. – jak twierdziła – miała wskazać B. B. (1), które dokumenty są fałszywe. W związku z jej nieobecnością w pracy sprawę przejęła jej koleżanka o imieniu Ania, której nazwiska nie знаła. Podała również, że nie jest pewna, czy ta pani Ania wiedziała, że kredyt jest nielegalny, bo ona jej o tym nie mówiła (...). B. T. w tym czasie dostarczyła jej dokument stwierdzający nieprawdę z pieczęciami Urzędu Miasta w S. z sygnaturami i potwierdzenie, iż decyzja budowlana została wydana”. U. S. wyjaśniła też, że złożyła ten dokument do banku, wiedząc, iż jest to sfalszowany dokument i o tym fakcie powiadomiła B. B. (1), po czym umówiła się z nią na rozliczenie z tej transakcji na takiej zasadzie, iż 5.000 zł otrzyma ona z pierwszej transzy, a drugie 5.000 zł po uruchomieniu następnej transzy. Stwierdziła też, że tak też się stało i że zapłaciła B. B. (1) w sumie 10.000 zł i że pamięta, że pierwsza transza wypłacona została w kwocie 100.000 zł. Zwrócić należy jednak uwagę na to, iż twierdzenia o rzekomym wręczeniu korzyści majątkowej padają przy okazji składania przez U. S. wyjaśnień w dniu 18 kwietnia 2011 r. (k. 844 akt II K 1129/13 tom V), po wtóre, jak wynika z treści wniosku o wypłatę pierwszej transzy kredytu wynosiła ona nie 100.000 zł, jak twierdziła, że pamięta to U. S., lecz 53.000 zł. Zdaniem Sądu, taka pewność i swada, z jaką przywoływała ona informacje dotyczące szeregu kredytów, w tym także tego, służyły nie tyle przyczynianiu się do ustaleń faktycznych, lecz kreowaniu siebie jako osoby doskonale zorientowanej w przestępczych procederach i mogącej dostarczyć organom ścigania wielu „faktów”. Z depozycji tych nie wynika natomiast, na czym ten udział B. B. (1) w popełnieniu tego przestępstwa miałby polegać i za co tak naprawdę miałaby uzyskać łącznie aż 10.000 zł, skoro w tym czasie była czasowo nieobecna w pracy i zastępowała ją koleżanka. U. S. nie wskazywała też, aby B. B. (1) miała jakikolwiek wpływ na decyzję kredytową czy też czas jej wydania. Stwierdzenie zaś, iż kwota ta miała być za „załatwienie kredytu” jest całkowicie abstrakcyjne, oderwane od realiów i zasad zdroworozsądkowego myślenia. Nie było bowiem żadnych powodów, aby w ogóle informować B. B. (1) o fałszywości zaświadczenia o zatrudnieniu, jak również co do fałszywości dokumentu w postaci decyzji budowlanej. B. B. (1) nie miała przecież żadnego przełożenia na to, do kogo wniosek kredytowy trafi, w jakim czasie zostanie rozpoznany i czy do podpisania umowy będą potrzebne jeszcze dodatkowe dokumenty. Skoro nie była ona osobą decyzyjną, to zdziwienie budzić musi twierdzenie, iż otrzymała za to łącznie aż 10.000 zł.

Jako spontaniczne i szczere Sąd ocenił zeznania **P. K.**, który opisał okoliczności związane z ubieganiem się przez niego o kredyt, który nie ukrywał, iż nie przedstawił zaświadczenia o swoim zatrudnieniu od faktycznego pracodawcy, jak również nie negocjował, że miał świadomość, że przedstawione w banku zaświadczenie nie było prawdziwe. Podał on natomiast okoliczności, które zdaniem Sądu, rzutują na ocenę wartości dowodowej zeznań U. S.. Świadek opisał

bowiem, jak podejmowała ona próby skłonienia go do dokonania kolejnych płatności na jej rzecz, mówiąc, że „na temat jego kredytu nie złożyła jeszcze zeznań”, co w podtekście miało niewątpliwie spowodować, iż przekaze on jej pieniądze. W tej propozycji wyraźnie widać wyrachowanie U. S., treść swoich depozycji uzależniała ona od otrzymania gratyfikacji pieniężnej. Ta „jej dobrowolność” przy składaniu wyjaśnień, na którą się wielokrotnie powoływała rozpoczynając swoje wyjaśnienia warunkowana były wyłącznie osobistymi korzyściami. Z jednej strony dążyła do uzyskania dla siebie korzyści procesowych, licząc na łagodniejsze potraktowanie, a z drugiej zaś – ewentualnie dodatkowych jeszcze korzyści finansowych.

Z zeznań P. K. nie wynika natomiast, aby B. B. (1) miała uzyskać jakąkolwiek korzyść majątkową, nie wynika też, aby miała ona wiedzieć o tym, iż zaświadczenie, które posłużyć miało do wydania decyzji kredytowej, stwierdzało nieprawdę. Zeznał on bowiem, że „nigdy nie było żadnej mowy o żadnych koneksjach w banku; w banku nie dało się odczuć, że cokolwiek jest kombinowane” (k. 524). Zważywszy więc na to, iż nie zachowały się żadne dokumenty bankowe, na podstawie których można byłoby wnioskować, że w odniesieniu do przedłożonej informacji o zatrudnieniu podejmowano jakiegokolwiek kroki weryfikacyjne, bądź też że ich zaniechano, to nie można zdaniem Sądu ustalić w sposób kategoryczny, aby B. B. (1) miała wiedzę, co do fałszywości tego dokumentu.

Depozycje **K. P.** w odniesieniu do postawionych B. B. (1) zarzutów nie miały doniosłego znaczenia, albowiem świadek na żadnym etapie jego przesłuchania nie wskazywała na okoliczności, które chociażby pośrednio świadczyłyby o wiedzy oskarżonej co do fałszywości dokumentu w postaci informacji o zatrudnieniu, na podstawie którego uznano zdolność świadka do zaciągnięcia kredytu. Natomiast relacje świadka co do propozycji, które wobec niej padły ze strony U. S. w 2008 r., dobitnie pokazują, z jaką łatwością przychodziły jej pomysły wciągania innych osób w przestępne procedury: propozycja fikcyjnego zatrudnienia, a właściwie jedynie wystawienia zaświadczenia tylko po to, aby osoba ta, na jej potrzeby, mogła zaciągnąć kredyt w banku.

Zeznania zaś **I. W.** są dobrym przykładem, w jaki sposób osoby, znajdujące się w potrzebie uzyskania dodatkowych środków pieniężnych na rozwiązanie swoich problemów finansowych, ulegały namowom U. S. i przystępowały do realizacji pomysłów, które w istocie sprowadzały się do obejścia reguł ubiegania się o kredyt. Kto inny był bowiem faktycznym kredytobiorcą, komu innemu z przyznanego kredytu miały przypaść pieniądze, kto inny był wreszcie zobowiązany do ponoszenia ciężaru spłaty zadłużenia. Przykład I. W. obrazuje też pełne zaufanie, jakim osoby te obdarzały U. S., dając jej upoważnienie do rachunków bankowych, do tego stopnia, że same nie monitorowały, jaka kwota kredytu została faktycznie wypłacona, a o wysokości kredytu dowiadywały się dopiero później, kiedy przychodziło do płatności rat. Świadek I. W. zeznała (k. 302), iż „pani S. przedstawiła inną kwotę kredytu niż faktycznie została wzięta (...) że pani Ł. miała pretensję, że była większa kwota do spłaty”, przyznała też przy tym, że ona w ogóle „papierami się nie interesowała, że się na tym nie znała”, a zatem pokazuje to, iż osobą w pełni zorientowaną była w tym procederze U. S.. Zdaniem Sądu, nie polega na prawdzie to, aby tą swoją wiedzą dzieliła się z B. B. (1) i informowała ją o szczegółach związanych z osobami, które faktycznie zaangażowane są w pozyskanie tego kredytu i kto faktycznie jest tu kredytobiorcą.

W odniesieniu do kredytu I. W. –U. S. twierdziła, że zaświadczenie o zarobkach oraz druki RUMUA załatwiła przez M. W. (2) i że zapłaciła mu za to 3.000 zł, jak też że ustaliła z B. B. (1), że po przyznaniu kredytu otrzyma ona od niej łapówkę w kwocie 3.000 zł za szybkie załatwienie sprawy oraz za to, że sprawi, iż wniosek zostanie rozpatrzony pozytywnie. Ale również i w tym przypadku informacja o zatrudnieniu była jedynie wypełnionym drukiem bankowym, opatrzonym pieczętką firmową, której wyrobienie jest zadaniem wymagającym poświęcenia na to nie więcej niż kilkunastu-kilkudziesięciu złotych, dane zaś firmy – zakładu jubilerskiego jak regon i nip są w przypadku wystawienia przez taki podmiot jakiegokolwiek faktury podawane, stąd wiedza ta nie jest informacją, którą trzeba w jakikolwiek sposób zdobyć. W dokumentach bankowych wbrew twierdzeniu U. S. nie ma druków RUMUA, których to załatwienie miałyby ewentualnie uzasadniać przekazanie przez nią kwoty 3.000 zł za załatwienie tychże. Nie ma też śladu o tym, że B. B. (1) albo którykolwiek z pracowników banku dokonywał weryfikacji tych informacji. Jeżeli chodzi zaś o czas, w jakim wniosek kredytowy został rozpatrzony, to wskazać należy, iż informacja o zatrudnieniu opatrzona jest datą 7 kwietnia 2005 r, informację o dochodach przyjęta została w dniu 11 kwietnia 2005 r., wniosek kredytowy nie zawiera daty jego złożenia, natomiast umowa podpisana została w dniu 22 kwietnia 2005 r. Czas ten nie odbiegał zatem od

przeciętnego okresu, w jakim wówczas rozpoznawano tego typu wnioski. B. B. (1), jak również wiadomo, nie miała wpływu na pozytywne jego rozpoznanie, gdyż decyzja należała do Centrum (...).

Zeznania **M. Ż.** Sąd ocenił jako wiarygodne, albowiem korespondują one w pełni z dowodami z dokumentów w postaci umowy kredytowej. Są one także niesprzeczne z zeznaniami U. S.. Jego zeznania nie wniosły jednak do sprawy takich okoliczności, które istotne byłyby z punktu widzenia czynów, pod zarzutem popełniania których stanęli oskarżeni. Również i w tym wypadku nie ma dowodów wskazujących na to, iż ktokolwiek z pracowników banku, w tym także B. B. (1) albo C. M., miał dokonywać weryfikacji zatrudnienia, względnie aby odstąpił od tej czynności. W tych okolicznościach tym bardziej jako niewiarygodne jawią się twierdzenia U. S. co do tego, iż miała wręczyć B. B. (1) za załatwienie tego kredytu 4.000 zł.

W odniesieniu do dokumentów przedłożonych na potrzeby kredytu dla M. Ż. – U. S. wyjaśniła (k. 46-47 akt II K 1129/13 tom XIIb), że niewykluczone, że pieczętki firmy (...) zostały zrobione wyłącznie na potrzeby wystawiania fałszywych informacji o zatrudnieniu, że takie dane, jak numer telefonu, faksu czy NIP należały do firmy (...), którą prowadziła. Należy zatem zauważyć, iż forma tego zaświadczenia o wysokości zarobków nie różniła się przecież od tych składanych przy okazji innych wniosków kredytowych i dziwnym jest, aby w innych przypadkach zmuszona była płacić za wystawienie takiego zaświadczenia, a w tym przypadku, kiedy dodatkowo załączona została jeszcze umowa o pracę – już nie. Zdaniem Sądu, przypadek ten poddaje w wątpliwość depozycje U. S. co do tego, iż z otrzymywanych przez nią prowizji musiała się dzielić kwotami rzędu kilku tysięcy złotych rzekomo w zamian za wystawienie takich odrębnych zaświadczeń.

Zdaniem Sądu, depozycje **M. S.** zasługiwały w pełni na miano wiarygodnych. Świadek w sposób pełny, szczerze opisała, w jakich okolicznościach przystępowała do podpisania umów kredytowych, jaki był udział poszczególnych osób w tych procederach. W tym też zakresie jej relacje w pełni korespondowały z wyjaśnieniami U. S. złożonymi dnia 28 czerwca 2013 r. (k. 40-41v akt II K 1129/13 tom XIIg). Ta ostatnia jednak nie wspominała, aby komukolwiek z pracowników banku wręczała korzyści majątkowe, mimo że wspominała o tym, iż ze strony banku przy okazji ubiegania się o kredyty miała kontakt czy to z C. M., czy też B. B. (1). Zeznania M. S. niesprzeczne były też z dowodami z dokumentów w postaci umowy kredytu hipotecznego wraz z załącznikami (k. 12-26 akt II K 1129/13 tom XIIg). Świadek nie negowała, iż miała świadomość co do fałszywości zaświadczenia o swoim zatrudnieniu, jak również co do tego, że zaświadczenie to załatwiła dla niej U. S., przyznała też, że z pieniędzy z kredytu U. S. wzięła dla siebie prowizję. O rzekomym zaś wręczeniu korzyści majątkowej Beacie Brykner - U. S. wyjaśniała natomiast w dniu 17 sierpnia 2011 r. poprzedzając to stwierdzeniem, że składa te wyjaśnienia dobrowolnie i że dotyczą one jej udziału w procederach przestępczych. W odniesieniu do tego kredytu podała, że zapłaciła B. B. (1) za szybkie załatwienie kredytu i nie sprawdzanie dokumentów, przy czym pomiędzy złożeniem wniosku a jego uwzględnieniem nie upłynęło mniej czasu niż przy innych tego typu sprawach, skoro wniosek złożony został w dniu 4 listopada 2005 r., skierowany do (...) w dniu 7 listopada 2005 r., a umowa kredytowa została podpisana w dniu 16 listopada 2005 r. Poza tym w dokumentach bankowych nie znajdują się żadne ekstraordynaryjne adnotacje, które wskazywałyby na odstąpienie od zwyczajowo przyjętych procedur weryfikacji dokumentów, wręcz przeciwnie znajduje się w nich standardowy formularz ze standardowo zaznaczonymi odpowiedziami, iż nie wykonywano weryfikacji odnośnie 1.) czy wnioskodawcy znajdują się w rejestrze niesolidnych kredytobiorców, 2.) czy przedłożone przez wnioskodawcę dokumenty znajdują się w rejestrze dokumentów zastrzeżonych, 3.) czy od wnioskodawcy uzyskano informacje negatywne w BIK, 4.) czy zostały zweryfikowane informacje o zatrudnieniu i dochodzie, 5.) czy istniały inne kryteria odrzucenia wniosku. Ponadto należy zwrócić uwagę na to, iż dokument ten został podpisany przez dyrektora oddziału, który z pewnością zareagowałby w sytuacji, w której dokument ten świadczący o braku weryfikacji np. zaświadczenia o zatrudnieniu. On natomiast dokument taki podpisał, a zatem fakt, iż nie dokonywano takiej weryfikacji nie był niczym nietypowym. Zdaniem Sądu, wątpliwe jest natomiast to, aby o tych wzajemnych powiazaniach pomiędzy M. S., D. S. (2) i U. S. informowane byłyby inne osoby, w szczególności nie było żadnej potrzeby informowania o tym B. B. (1), która w sprawach wniosków kredytowych nie była osobą decyzyjną i nie miała praktycznie wpływu na losy danego wniosku. Jej rola sprowadzała się bowiem do przyjęcia dokumentów i stwierdzenia, czy są one kompletne, a mianowicie, czy przesyła do Centrum (...) pełen plik dokumentów. Tylko przesłanie niekompletnego zestawu dokumentów wbrew

check-liście mogłoby wpłynąć na termin rozpoznania takiego wniosku, ale prowadziłyby to do wydłużenia, a nie skrócenia czasu oczekiwania na jego rozpoznanie.

Ustalając to, czy oskarżona B. B. (1) była osobą weryfikującą zaświadczenie M. S. (k. 2604v akt II K 1129/13 tom XIII) należy mieć na uwadze, iż w informacji o dochodach M. S. (k. 22 akt II K 1129/13 tom XIIg) istotnie zamieszczony został podpis przez B. B. (1), ale nie jako weryfikacja zatrudnienia czy dochodów, ale potwierdzenie własnoręczności podpisu wnioskującej o kredyt, która udzieliła zgody na weryfikację jej danych. Powyższe okoliczności nie uprawniają zdaniem Sądu do postawienia tezy, iż B. B. (1) potwierdziła w tym dokumencie nieprawdę co do sprawdzenia informacji o zatrudnieniu i zarobkach.

Zeznania M. S. (k. 292-293) wskazują natomiast na to, iż U. S. z łatwością „wyciągała” pieniądze od osób, które zwróciły się do niej o pośrednictwo kredytowe. Potwierdziła ona, iż U. S. „bez przerwy mówiła, że „a to musi zapłacić, a to tamto musi zapłacić”. Nie oznacza to jednakże, iż pieniądze te przeznaczala na wręczanie korzyści majątkowych osobom, które nie były w sprawach kredytów decyzyjne, ani też nie musiały mieć pełnej wiedzy o rzeczywistej sytuacji, aby wnioskowi kredytowemu nadać bieg, tak jak w przypadku B. B. (1) czy C. M..

Zeznania **D. S. (2)** (k. 1607 akt II K 1129/13 tom VIII, k. 261-262) nie wniosły do sprawy żadnych istotnych okoliczności, albowiem świadek zaciągnął kredyt za namową swojego ojca A. S. (1) i brata W. S. (1), nie uczestnicząc przy tym w żadnych rozmowach czy spotkaniach tego dotyczących. Nie zajmował się on kompletowaniem dokumentów, na niektórych z nich stwierdził nawet swoje nieautentyczne podpisy.

Depozycje **A. S. (1)** (k. 882-883, k. 53v-54v akt II K 1129/13 tom XIIh) Sąd ocenił jako wiarygodne. Świadek mimo toczącego się przeciwko niemu postępowaniu złożył zeznania, w których znane mu fakty przedstawił w sposób wyważony, zwrócił wprawdzie uwagę na znaczny stopień wyrachowania U. S., niemniej czynił to w sposób oględny, nadto swoje twierdzenia wsparł pokwitowaniem, jakie wystawiła ta ostatnia. Jego relacje były wiarygodne również z uwagi na niezakłócony proces postrzegania, zapamiętywania i odtwarzania spostrzeżeń, co potwierdziła biegła psycholog w złożonej opinii (k. 898-900). Z zeznań tych wynika wprawdzie, że U. S. miała twierdzić, iż koszty uzyskania kredytu stale wzrastają i że pojawiają się kolejne żądania pieniędzy, aczkolwiek A. S. (1) nie informowała, kto konkretnie takie żądania miałby wysuwać. Nie można zatem wykluczyć, iż osobą, która te żądania formułowała była ona sama i pieniądze te miała przeznaczać na własne cele.

Także zeznania **W. S. (2)** Sąd ocenił jako wiarygodne. Świadek przedstawiła okoliczności, w jakich doszło do zawarcia przez nią umowy kredytowej, podkreśliła też zaufanie, jakim obdarzała U. S., co spowodowało, że nawet nie czytała w banku umowy, którą podpisywała (k. 781). **P. J.**, z uwagi na toczące się przeciwko niemu postępowanie karne, skorzystał zaś z prawa do odmowy składania zeznań.

U. S. w odniesieniu do tego twierdziła, iż B. B. (1) wręczyła kwotę 3.000 zł za przyznanie tego kredytu oraz za odpowiednie wypisy dotyczące weryfikacji zatrudnienia, przy czym należy podkreślić, że nie ma dowodów na to, iż ktokolwiek dokonywał weryfikacji tego zatrudnienia, czy też od tej czynności odstąpił, jak również nie ma podstaw do twierdzenia, aby B. B. (1) mogła w jakimkolwiek stopniu przyczynić się do przyznania tego kredytu. Tym samym wątpliwe jest, aby U. S. miała osobiście wręczyć B. B. (1) taką kwotę.

Odnosząc się zaś do sprawy **D. R.**, zwrócić należy uwagę na to, iż zaprzeczył on kategorycznie, aby płacił U. S. sumę 20.000 zł, kredyt notabene został już spłacony (k. 41v-42 tom XII C). U. S. twierdziła zaś, że miała poinformować B. B. (1), że większość dokumentów jest fałszywa, a ona wiedząc o tym, zgodziła się przyjąć dokumenty i rozpatrzyć wniosek kredytowy pozytywnie. Oceniając wiarygodność tych słów, pamiętać należy, iż B. B. (1) nie rozpatrywała wniosków kredytowych, to nie leżało w granicach jej uprawnień. Ona jedynie przyjmowała dokumenty i nie było etapu, na którym musiałyby wiedzieć lub mogłaby się dowiedzieć, że „większość” dokumentów jest fałszywa, przy czym ta „większość” oznaczała w rzeczywistości informację o zatrudnieniu. Notabene kwota rzekomych 3.000 zł za przygotowanie takiego dokumentu jawi się jako co najmniej irracjonalna, skoro nie wymagało to żadnego właściwie nakładu pracy, oprócz ręcznego wypisania i przystawienia prostej, nieskomplikowanej pieczęci, którą wyrobić można niejako od ręki. Zdaniem Sądu, twierdzenia U. S. o otrzymaniu przez nią kwoty 20.000 zł za „załatwienie” kredytu

miało na celu jedynie uwiarygodnienie jej relacji, bo czyni to realnym przekazanie z takiej kwoty aż 3.000 zł jako gratyfikacji. Co więcej odnosząc sprawę tego kredytu do B. B. (1) zauważyć należy, iż ona sama nie podpisywała tego dokumentu, lecz znalazł się na nim podpis dyrektora ds. sprzedaży. Zatem dodatkowo udział B. B. (1) przy dokonaniu tego czynu tym bardziej staje się wątpliwy.

Jako wiarygodne Sąd ocenił depozycje **D. S. (1)** i **D. S. (3)**, którzy potwierdzili fakt skorzystania z usług biura pośrednictwa U. S., wręczenia jej prowizji za świadczone usługi, faktu skontaktowania ich z C. M.. D. S. (3) przyznała, że zaświadczenie, które zostało złożone do banku zostało przez nią wypełnione i podpisane, co znajduje odzwierciedlenie w dowodach z dokumentów. Z depozycji tych nie wynika natomiast, ani wprost, ani pośrednio, aby C. M. w jakikolwiek sposób został poinformowany o tym, że przedłożone zaświadczenie o zatrudnieniu D. S. (1) stwierdza nieprawdę, a tym bardziej, aby z tego powodu otrzymał on od U. S. jakąkolwiek gratyfikację finansową. Warto natomiast zwrócić uwagę na depozycje D. S. (3), która opisując tę sytuację jeszcze w 2013 r., stwierdziła, że została „zmanipulowana” przez U. S., że ma teraz inne wyobrażenie o tej osobie (k. 50 akt II K 1129/13 tom IXc). Przesłuchiwana na rozprawie (k. 306) nie potrafiła wprawdzie wyjaśnić, dlaczego użyła wówczas takiego określenia, niemniej podkreśliła, że U. S. jest osobą władczą i wygadaną. Te odczucia świadka nie kłócą się z postawą prezentowaną przez U. S. w toku postępowania przygotowawczego, kiedy to składała wyjaśnienia, licząc na uzyskanie dla siebie wyraźnych korzyści.

Jako wiarygodne Sąd ocenił zeznania **A. A. (1)** (k. 2619v-2620 akt II K 1129/13 tom XIII, k. 782-783), siostry U. S., która była zatrudniona w spółce (...). W ramach swoich obowiązków zawoziła też dokumenty do banku, które to dokumenty były uprzednio przygotowane, czy to przez U. S. czy też M. J.. Świadek kategorycznie zaprzeczyła, aby kiedykolwiek zawoziła bądź przekazywała któremukolwiek z pracowników pieniądze. Należy zauważyć, iż świadek przyznała, iż nie ma ze swoją siostrą pozytywnych relacji, bo ta „wpędziła ją w długi”, przyznała też, że U. S. przedstawiała się jako osobę mającą szerokie kontakty. Świadek wprost się wyraziła, iż U. S. jest osobą, która manipuluje ludźmi, wykorzystuje ich. W rozmowie z matką i siostrą miała też stwierdzić, że pójdzie „na układ z policją, to sobie poprawi sytuację, to dostanie łagodniejszy wyrok” (k. 783) Stwierdziła też, że uważa, iż U. S. nie miałaby skrupułów wmanewrować inne osoby. Jeżeli skonfrontuje się takie depozycje z sytuacją, kiedy U. S. deklaruje swoją gotowość dalszej współpracy z organami ścigania i jednocześnie składa wnioski o zmianę środka zapobiegawczego, to wyłania się obraz osoby, co do wiarygodności której należy mieć wątpliwości.

Również świadek **Ł. K.** (k. 783-784) postrzega U. S. jako osobę gotową do manipulowania ludźmi, swój okres zatrudnienia w jej biurze opisał jako „najgorszy w jego życiu”. Oczywiście stanowisko takie jest bardzo subiektywne, niemniej takie negatywne oceny zachowania U. S. nie są odosobnione. Świadek ten kategorycznie stwierdził wprawdzie z jednej strony, iż nie widział „żadnego przekazywania pieniędzy pracownikom banku”, z drugiej jednak podał, że zdarzyła się raz jedna sytuacja, kiedy zawożąc dokumenty do C. M. przekazał jakieś pieniądze w ramach gratyfikacji. Nie potrafił jednakże określić ram czasowych, kiedy zdarzenie to miało miejsce. Zważywszy na to, iż miał on także powiedzieć osobie, które tę przesyłkę przekazywał, że znajdują się tam oprócz dokumentów kredytowych także pieniądze, to najprawdopodobniej nie mówił on o sytuacji, w której pieniądze te były przekazywane w ramach „wdzięczności” za kredyt udzielony na podstawie fałszywych dokumentów. Wątpliwa jest bowiem sytuacja, aby miał on otwarcie przyznać taką okoliczność. Niemniej większego znaczenia nabiera przy ocenie wartości dowodowej tego stwierdzenia fakt, iż świadek nie potrafił tej sytuacji umiejscowić w czasie, ani też powiązać jej z konkretną sprawą kredytową. Zważywszy zaś na rzekomą stałą wręcz współpracę pomiędzy U. S. a C. M. i mające się wielokrotnie powtarzać sytuacje przekazywania gratyfikacji, to nie można na podstawie tych depozycji Ł. K. dokonać kategorycznych ustaleń i wybrać o którą sprawę kredytową może tu chodzić. Nie ma też podstaw by twierdzić, iż dotyczyło to kredytu D. S. (1).

Jako wiarygodne Sąd ocenił także zeznania **M. J.** (k. 2623v-2624v akt II K 1129/13 tom XIII, k. 521-523) w tej części, w jakiej przyznała ona, iż była zatrudniona u U. S., co do tego, że zawoziła dokumenty do banku (...), że przyjmował je i sprawdzał C. M., a później dokumenty te przyjmowała też B. B. (1). Sąd nie dał natomiast wiary temu, iż mogły zdarzać się sytuacje, że „na polecenie U. S. mogła włożyć do teczki również małą kopertę z pieniędzmi”. Zauważyć bowiem należy, iż twierdzenia świadka w tym zakresie (k. 2624 akt II K 1129/13 tom XIII) nie są ani stanowcze, bo twierdzi

ona, że nie może takiej sytuacji wykluczyć, ani nie są też precyzyjne. Nie dają bowiem podstaw do ustalenia, przy okazji jakiego kredytu czy jakiej sprawy mogło ewentualnie dojść do przekazania takiej korzyści majątkowej. Istotne z punktu widzenia czynów, pod zarzutem popełnienia których stanęli B. B. (1) i C. M. jest to, że świadek przyznała wprawdzie, że do spółki (...) były wykonywane telefony z banku, dotyczące weryfikacji zatrudnienia osób, które w tej spółce rzeczywiście nie pracowały, niemniej nie dotyczyło to żadnej z osób, które objęte są zarzutami. Nie można też na podstawie tych zeznań stwierdzić, w jakim okresie te sprawdzenia miały być dokonywane.

Zeznania **G. K.**, mimo że pełnił on w okresie inkryminowanym funkcję dyrektora oddziału banku, okazały się nieprecyzyjne co do tego, kto i na jakim etapie miał dokonywać weryfikacji zaświadczeń o zatrudnieniu. Należy bowiem zwrócić uwagę na to, iż świadek mówił po pierwsze o weryfikacji „oryginalności” dokumentów, wskazując przy tym na te okoliczności, które kwalifikowały się do sprawdzenia prawdziwości danych, nie zaś autentyczności dokumentów. Po wtóre, jego depozycje były niekonsekwentne co do tego, który z pracowników i na jakim etapie dokonywał czynności weryfikacyjnych. Zeznał on bowiem, że takie obowiązki ciążyły m.in. na B. B. (1), następnie zaraz wycofał się z tego twierdzenia podając, że nie pamięta przez kogo takie zaświadczenia były weryfikowane, by następnie zeznać, że „my dzwoniłiśmy do pracodawcy”, doprecyzował potem, że chodzi o bank, ale niekoniecznie oni sami, ostatecznie, że dzwonił specjalista do spraw kredytów k. 623). Konfrontując te zeznania z tym, jak wyglądały formularze wniosków przesyłanych do (...), tudzież po okazaniu świadkowi przykładowego takiego dokumentu stwierdził on, że faktycznie taka weryfikacja nie była wykonana. Również w odniesieniu do tego, czy sporządzano z tej czynności jakąś adnotację, świadek nie potrafił precyzyjnie odpowiedzieć. Tłumaczył to zmianą przepisów bankowych, w tym także regulacji wewnętrznym, czemu należy częściowo przyznać rację, skoro pytania dotyczyły spraw sprzed kilkunastu lat.

Świadek **K. T.** (k. 627-628) odnosiła się do kwestii sprawdzania zaświadczeń o zatrudnieniu i podawała, iż czynność ta była wykonywana w odniesieniu do każdego z dokumentów, niemniej twierdzenia te nie wytrzymują konfrontacji z dołączonymi do akt wioskami podpisanymi i przesyłanymi do (...) z zaznaczonymi wyraźnie odpowiedziami, iż takiej weryfikacji nie wykonywano. Z racji zaś niezachowania się dokumentacji z przebiegu procesu rozpatrywania wniosków kredytowych po przejściu portfela Banku (...), nie możliwe było dalsze poddanie sprawdzeniu tych okoliczności. W pozostałym zakresie depozycje świadka ocenić należało jako wiarygodne. Nie dawały one żadnych podstaw do formułowania podejrzeń, iż B. B. (1) traktowała odmiennie wnioski kredytowe pochodzące od U. S. i aby otrzymywała od niej jakiegokolwiek gratyfikacje pieniężne.

Świadek **P. M.** (k. 856-858) wskazał, w jaki sposób następowała weryfikacja zaświadczeń o zatrudnieniu i wyjaśnił, że sprawdzeniu podlegało właściwie to, czy są wypełnione wszystkie rubryki i czy zaświadczenie to opatrzone jest pieczętkami, a wniosek był cofany wtedy, gdy nie był całkowicie wypełniony, co oznacza, że decydujące znaczenie nadawano stronie formalnej takiego dokumentu, a nie jego wartość merytorycznej. To faktyczne sprawdzenie, czy dane ujęte w jego treści są prawdziwe, następowało w sytuacji, gdy takie żądanie zostało sformułowane przez (...) (k. 856). Świadek nie potrafił jednakże wskazać, kto konkretnie takiej zleconej weryfikacji dokonywał.

Jako wiarygodne, aczkolwiek nie dające podstaw do dokonania kategoriowych ustaleń w zakresie weryfikowania dokumentów o zatrudnieniu, są zeznania **M. P.** (k. 634-636), pracownika niegdyś (...) Banku, a obecnie (...). Wprawdzie świadek zeznała, iż niewiele się w tej materii zmieniło, jednakże z takim stwierdzeniem nie można nie polemizować. Oczywiście dokumenty, na podstawie których dokonuje się oceny zdolności kredytowej co do zasady mogą być takie same, niemniej szczegółowość ich badania jest daleko bardziej posunięta w porównaniu stąd sprzed 2008 roku, co jest wiedzą na rynku powszechną. Świadek odnosiła się też w głównej mierze do wzorcowego modelu postępowania przy sprawdzaniu informacji o zatrudnieniu, nie odnosiła tego zaś do konkretnych przypadków, stąd jej depozycje nie mogły wieść do sprawy istotnych okoliczności.

Zeznania pozostałych świadków, co do których odstąpiono od ich bezpośredniego przesłuchania, nie wnoszą do sprawy oskarżonych B. B. (1) i C. M. na tyle istotnych okoliczności, aby konieczne było ich wezwanie. Osoby te podawały bowiem okoliczności, którym oskarżeni nie zaprzeczali. Z tego powodu Sąd poprzestał na ujawnieniu bez odczytywania (k. 661) protokołów zeznań M. G. (1), K. K., T. R., A. S. (3), M. K., A. K. (2), L. P., A. C., M. B., T. M., D. J., M. T., M. W. (1), Z. Ż., Z. B., Z. L., I. K., E. S. (2), H. K., B. K., A. S. (2), J. S., H. M., D. Ł., W. P., M. G. (2), E. K., A. D..

Dokumentacja bankowa, za wyjątkiem oczywiście informacji o zatrudnieniu, które były nieprawdziwe, nie budziła wątpliwości co do jej autentyczności, stąd mogła ona posłużyć do dokonania ustaleń faktycznych. Sporządzone w toku postępowania przygotowawczego opinie z zakresu badania pisma ręcznego także nie rodziły zastrzeżeń co do kompletności tych ekspertyz i prawidłowości badań, na podstawie których formułowano wnioski końcowe.

Zdaniem Sądu, jako w pełni wartościowy dowód ocenić należało też wspólną opinię sądową psychiatryczno-psychologiczną w odniesieniu do U. S. (k. 650-657). Należy podkreślić, że opinia ta sporządzona została w oparciu o uczestnictwo biegłych w przesłuchaniu świadka, co umożliwiło im bezpośrednią obserwację jej osoby w trakcie czynności procesowych, ale także po przeprowadzeniu wspólnego badania psychologiczno-psychiatrycznego. W ocenie Sądu, opinia ta jest jasna, zupełna i kategoryczna, w której biegli stanowczo orzekli, iż świadek ma w pełni zachowaną zdolność postrzegania, zapamiętywania i odtwarzania spostrzeżeń.

Wyjaśnienia **B. B. (1) i C. M.**, w których konsekwentnie nie przyznawali się do popełnienia zarzucanych im czynów, nie stoją zatem w opozycji do ustaleń, jakie poczynione zostały w oparciu o przeprowadzone postępowanie dowodowe.

U. S. opisywała (k. 2732 akt II K 1329/13 tom XIV), jak miała wyglądać współpraca jej z C. M., jak to miał się dopytywać jakiego rzędu prowizje pobiera za załatwiony kredyt i jak usłyszał, że 2-10 % to miał stwierdzić, że ich współpraca może mieć szerszy działanie, co będzie skutkowało szybszą obsługą klienta i większymi możliwościami w pozyskaniu klient, że umawiali się co do stawki dla C. M. za każdego klienta, w zależności od tego, ile klient zgodził się zapłacić. Miała mówić mu, że klient przedłoży poświadczający nieprawdę dokument o swoim zatrudnieniu, ona miała mu gwarantować, że kredyt będzie spłacany i za to C. M. miał otrzymywać od niej wynagrodzenie. Powyższe twierdzenia zdaniem Sądu mijają się z prawdą. Niewiarygodne jest bowiem to, że C. M., nie mając przecież w zakresie swoich obowiązków weryfikowania każdego z zaświadczeń o zatrudnieniu, otrzymując taki dokument na druku bankowym, wypełniony w sposób nie budzący wątpliwości, nie musiał być przecież informowany przez U. S. o tym, że dokument ten jest podrobiony i stwierdza zawyżone dochody, gdyż bez tej informacji nadawałby przecież bieg wnioskowi kredytowemu tak samo, jakby tę wiedzę posiadał.

U. S., chcąc zaś tym bardziej uwiarygodnić swoje twierdzenia o przestępczej współpracy z oskarżonymi, opisywała sytuację, jak to zwracała się do nich z pytaniem o zdolność kredytową konkretnego klienta, jak to tę zdolność oskarżeni wyliczali i jej podawali, przedstawiając to w taki sposób, jakby czynności te były prawem zabronione. A przecież sytuacje takie należą do standardowych pytań, jakie potencjalni kredytobiorcy formułują. Natomiast okoliczność ta przywoływana jest przez nią jako element „przestępczego” proceduru.

Również sposób, w jaki miało dochodzić do przekazania środków pieniężnych, ma znaczenie dla oceny wiarygodności depozycji pomawiającej. U. S. wyjaśniała bowiem, że pieniądze te miały być przekazywane w kopercie. Sposób ten oczywiście można by uznać za prawdopodobny, bo w przypadku takiego proceduru zarówno sprawcy jak i beneficjentowi chodzi o jak największą dyskrecję, niemniej jest to wersja, która z trudem poddaje się weryfikacji innymi dowodami niż osoby bezpośrednio zaangażowane w ten proceder. Dlatego w takich przypadkach istotnego znaczenia nabiera szczegółowość opisu, w jakich do sytuacji takich mogło dochodzić. Twierdzenia U. S. są natomiast w tym względzie wręcz schematyczne. Rzekoma częstotliwość tych zdarzeń nie uzasadnia jednak, aby akceptować to, że relacje pomawiającej są nieprecyzyjne i nie poddają się sprawdzeniu, i mimo to dokonywać na ich podstawie wiążących, kategorycznych ustaleń.

Zdaniem Sądu nie potwierdziły się supozycje U. S. co do tego, jakoby oskarżeni mieli duży wpływ na przedzielane kredyty, bo mieli wpływ na Centrum (...), gdyż mieli tam kontakty (k. 407). Stwierdziła, że z tego co pamięta, oskarżeni potwierdzali oryginalność zaświadczeń o zatrudnieniu, mieli je weryfikować, podobnie jak mieli potwierdzać też inne dokumenty. Powyższe okoliczności nie zostały jednak potwierdzone zeznaniami innych świadków, w szczególności tych, którzy w inkryminowanym czasie byli zatrudnieni w Banku, jak G. K. czy K. T.. Żaden z nich nie zasugerował nawet występowania takich okoliczności, które istotnie wskazywałyby na jakikolwiek wpływ oskarżonych na osoby pracujące w (...). Wręcz przeciwnie świadkowie ci wskazywali na to, iż ocena wniosków kredytowych odbywała się poza działem sprzedaży, że interesy ich jako sprzedawców produktów bankowych i analityków z (...) były rozbieżne,

nie było jednak pomiędzy nimi styczności. Nie polegały też na prawdzie słowa U. S. co do tego, że oskarżeni mieli potwierdzać oryginalność zaświadczeń o zatrudnieniu, albowiem w owym czasie najczęściej posługiwano się informacją o dochodach czy zatrudnieniu, która była sporządzana na druku formularza bankowego i oskarżeni co najwyżej mieli potwierdzać, czy dane wpisane w takim zaświadczeniu są prawdziwe, nie zaś to, czy podpisy i pieczęcie są autentyczne, a zatem oryginalne.

Chybione jest twierdzenie U. S. co do tego, że pracownicy banku we wnioskach potwierdzali fakt zatrudnienia osób, chociaż faktycznie tego nie wykonywali, albowiem jak wynika z zachowanej dokumentacji kredytów objętych zarzutami, sytuacja wyglądała w wielu przypadkach wręcz odwrotnie, gdyż we wnioskach tych, a właściwie w formularzu wysyłanym do (...), zaznaczano odpowiedź, iż takiej weryfikacji nie dokonywano. Dlatego też zeznania K. T. co do tego, że każde zaświadczenie o zatrudnieniu było weryfikowane nie wytrzymuje konfrontacji chociażby z dokumentacją, która dotyczy kredytów objętych zarzutami, gdzie wyraźnie zaznaczono dla (...) informację, że nie dokonywano żadnych czynności weryfikacyjnych, w tym także tych odnoszących się do informacji o zatrudnieniu. Pamiętać jednakowoż należy, iż była to praktyka dość powszechna w okresie tzw. boomu kredytowego, kiedy banki skore były do udzielania kredytów, a procedury występowania o nie były znacznie uproszczone, względnie odstępowano od czynności sprawdzających, co również było elementem rywalizacji na rynku pomiędzy bankami, aby kredyty udzielać jak najszybciej i z jak najmniejszą uciążliwością dla klienta. Chodziło bowiem o jak największy wolumen sprzedaży produktów bankowych.

Nadto zwrócić należy uwagę, iż możliwości dowodowego zweryfikowania tego, w jaki sposób potwierdzano fakt zatrudnienia i zarobków potencjalnych kredytobiorców były ograniczone również tym, że dalsza dokumentacja bankowa, jak wynika z odpowiedzi udzielanych przez Banki, które przejęły portfel kredytów po (...), się nie zachowała.

U. S. twierdziła też, że pieniądze wręczała za szybkość załatwienia sprawy, za to, że do wniosku wszyscy przykładali się rzetelniej, bo były z tego konkretne pieniądze. (k. 411). Jeżeli jednak przyjrzy się terminom złożenia wniosków kredytowych, a następnie datom podpisania umów, to stwierdzić można, iż czas ten nie odbiegał od standardowych terminów realizacji takich wniosków. Czas ten nie był na tyle krótki, aby budzić wątpliwości co do rzetelności analizy takiego wniosku, czy też aby nabrać podejrzeń, iż „kredyt jest w jakimś sensie załatwiany”.

W odniesieniu do C. M. U. S. twierdziła, że pieniądze były wręczane kiedy kredyt został załatwiony i uruchomiony, a nie za to, że podejmował jakieś działania zmierzające do uzyskania tego kredytu. Nadto twierdziła, że nie weryfikowała, czy C. M. rzeczywiście podejmował jakieś starania, żeby kredyt został udzielony, bo rzekomo nie musiała tego robić, gdyż otrzymywała odpowiedź pozytywną albo negatywną, a zatem jeśli była zgoda to pieniądze były wręczane. (k. 602). Powyższa konstatacja klóci się ze wcześniejszymi depozycjami, kiedy to U. S. twierdziła, że „pieniądze były wtedy, gdy sprawy były załatwiane szybko i sprawie”.

Także kwota, jaka miała być przeciętnie wręczana oskarżony, wraz z upływem lat uległa istotnemu obniżeniu, z poziomu kilku tysięcy, tj. 2000-3000, czasem nawet 5.000 zł, o czym wyjaśniała U. S. w 2010 r. do kwoty rzędu 500 zł – 2000 zł (k. 407)

U. S. twierdziła też, że jej pracownicy wiedzieli, że wśród dokumentów zanoszonych do banku są koperty z łapówkami. Okoliczność taką, aby w dokumentach zanoszonych do banku miały znajdować się pieniądze, podał jedynie Ł. K., a zatem z tak częstego rzekomo procederu wręczania gratyfikacji oskarżonym, tylko jeden przypadek takiej sytuacji potrafił przywołać sobie w pamięci świadek, aczkolwiek nie potrafił tej sytuacji umiejscowić w czasie, a tym bardziej odnieść tego do sprawy konkretnego kredytu (k. 784). Co więcej, M. J., chociaż miała być jedną z osób zanoszących dokumenty do banku, kategorycznie zaprzeczyła, aby wiadomym jej było o tym, iż w przekazywanych dokumentach znajdowały się koperty z pieniędzmi.

Zdaniem Sądu, budzą wątpliwości twierdzenia U. S. co do tego, że B. B. (1) miała przekazywać otwarcie informacje co do tego, że określone dokumenty są fałszywe i aby miała czynić to z tego powodu, aby „nie było niedomówień” (k. 598). Gotowość do takiej rzekomo szczerej rozmowy i kontaktu jest o tyle zdumiewająca, iż wiele osób wskazywało na

to, iż byli przez U. S. zmanipulowani, stąd dziwić musi fakt, iż w przypadku relacji z B. B. (1) chciała ona zachować pełną lojalność.

Konkludując, zdaniem Sądu, świadek U. S. z powodów opisanych powyżej jest na tyle niewiarygodna, że oparcie wyroku skazującego na jej tylko depozycjach jest - z uwagi na zasadę domniemania niewinności i rozstrzygania wątpliwości na korzyść oskarżonych - niemożliwe. Inne zaś dowody, czy to zeznania świadków, czy też dowody z dokumentów, nie dały podstaw do ustalenia, iż oskarżeni dopuścili się popełnienia zarzucanych im czynów.

Na tej podstawie Sąd uniewinnił B. B. (1) i C. M..

O kosztach postępowania Sąd rozstrzygnął na podstawie art. 632 pkt 2 kpk.

ZARZĄDZENIE

Odpis wyroku wraz z uzasadnieniem doręczyć zgodnie z wnioskami.